Tężyzna fizyczna i gotowość sukcesem Biegów Narodowych ➡ str. 4

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 44 — Warszawa, poniedziałek 5 czerwca 1950 r. — Rok VI

Polscy sportowcy powrócili z Berlina

Dwie porażki naszego piłkarstwa

WĘGRY w Warszawie 5:2 (2:1)

w Miskolczu 2:0 (1:0)

PRZEGRALIŚMY z piłkarzami Węgier w Warszawie i w Miskolczu, stosunek bramek obu spotkań nie jest jednak tak przerażający, jak w latach ubiegłych. 2:7 w dwu spotkaniach, to naprawdę nie najgorzej. Przecież w roku ubiegłym w samym tylko Debreczynie ulegliśmy 2:8!

MECZ oglądało ok. 50 tys. widzów. W loży reprezentacyjnej zasiedli członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem i wicepremierem Zawadzkim na czele. Obecny był również poseł węgierski w Warszawie Bela Szanto. Władze sportowe reprezentował dyr. GKKF pos. Motyka.

Drużyny powitał prezes PZPN Przeworski, podkreślając doniosłą rolę sportowców w walce o pokój, poczem odegrano hymny narodowe: węgierski i polski.

Stopnie Przeglądu

KAPITANAT PZPN nie wystawił zawodnikom polskim stopni za mecz z Węgrami. Powód — zdekompletowanie tego wydziału PZPN. Redakcja Przeglądu urządziła wobec tego plebiscyt wśród tych członków zespołu, którzy byli na meczu. Wystawiano stopnie od 1 do 5 i oto co wynikło:

1) Cieślik — 5—
2) Suszczyk — 4+
3) Borucz i Wieczorek — 4
4) Mordarski — 4—
5) Janduda, Gracz i Łącz 3+
6) Gędłek, Barwiński, Parpan, Baran i Bożek 3

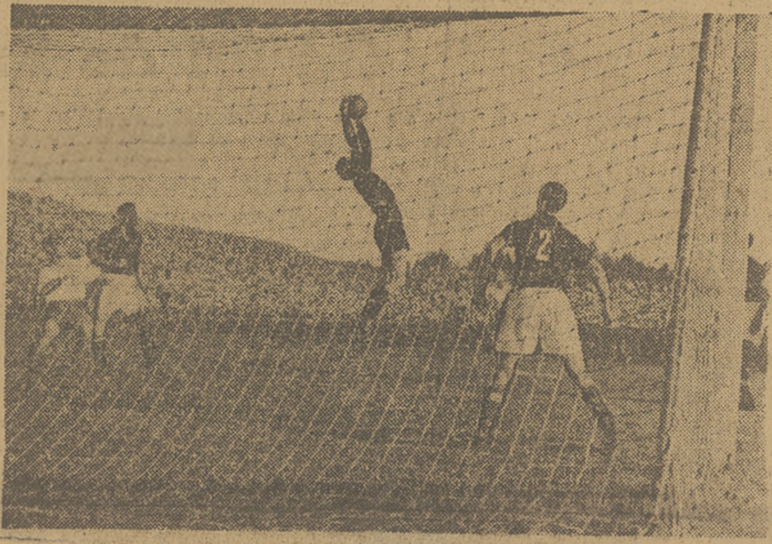
Noty wystawiano oczywiście z myślą o grze naszych reprezentantów na tle innych polskich zawodników. Gdyby chciano punktować grę na tle Węgrów, to najlepszym stopniem byłaby czwórka, a najgorszym jedynka.

MELDUNKI z Warszawy i Miskolcza brzmią jednak podobnie: przewaga techniczna Węgrów, poparta szybkością i doskonałymi zagraniami taktycznymi, Polacy przeciwstawiają ambicję i wolę walki do ostatniego gwizdka.

Przegrać z Węgrami to nie tragedia. Nie wielu było zresztą miłośników piłkarstwa w Polsce, którzy dali się zwieść wynikowi z Wiednia, mało kto typował nasze zwycięstwa. Czas jednak, by z klęsk z Węgrami wyciągnąć konkretne, nadające się do realizacji wnioski. Gramy od Madziarów gorzej, ustępujemy im w tych wszystkich elementach, które powinny być cechą dobrego piłkarza. Skoro tak jest, a zgadzają się z tym niemal wszyscy, nasi reprezentanci nie są w całym tego słowa znaczeniu dobrymi piłkarzami. Mają warunki, temperament, wolę, które pasowałyby ich na równych Węgrom przeciwników, gdyby nie brak umiejętności. A że umiejętności, to rzecz szkolenia, nauki, więc też trzeba wreszcie zabrać się do tego energicznie i bez straty czasu.

Kopanie piłki w klubie nie wystarczy. Nie wystarczy też twierdzenie, że wypadliśmy lepiej niż przed rokiem. Trzeba naprawdę rozpocząć energiczną akcję, która musi zostać uwieńczona skutkiem w postaci rozpoczęcia pracy przez kilku dobrych trenerów węgierskich, a jeśli nie węgierskich, to w każdym razie równych im klasą. Bez dobrych wzorów nie ma dobrego sportu, o tym chyba przekonali się sami najlepiej nasi reprezentacyjni piłkarze!

Sprawozdanie ze spotkań w Warszawie i Miskolczu na str. 2 i 3.



Górne piłki nie były dla Grositsa groźne. Widzimy, jak Węgier chwyta rzut rożny, asekurowany przez obrońcę (2) i stopera.
Foto Franckowiak - API

Wrażenia silniejsze od oczekiwanych

Z NAJWIĘKSZYM zainteresowaniem śledziliśmy przebieg wielkiej imprezy sportowej w Berlinie, Poczdamie i Magdeburgu, która odbyła się w ramach ogólnoniemieckiego zlotu młodzieży. W imprezie tej wśród pięciu państw, brali bowiem udział polscy sportowcy, startując na ziemi niemieckiej po raz pierwszy od roku 1939.

Jakie będzie spotkanie zawodników Polski Ludowej z zawodnikami Niemieckiej Republiki Demokratycznej? Czy młodzież nasza i młodzież wolnych Niemiec rozumie w dostatecznym stopniu, że jesteśmy na nowym, wspólnym etapie historycznym, że w miejsce nienawiści i wstecznictwa, sączonych ongiś po obu stronach granic, zrodziła się świadomość wspólnych celów politycznych i przyjaźń?

I pierwsze już depesze z Berlina przyniosły odpowiedź na tak istotne dla nas pytanie, rozwiały liczne wątpliwości, których źródła sięgają odwiecznej polityki zaboru, pruskiego „Drang nach Osten", hitlerowskiej zbrodni.

Berlin powitał Polaków szczerze wyciągniętą ręką, przyjaźnią niekłamaną, gościnnością, której nie dyktowała kurtuazja czy „polityczne posunięcie", ale przekonanie wewnętrzne. Młodzież niemiecka, odgrywająca dziś aktywną, decydującą rolę w kształtowaniu się nowych czasów, wolna jest od przeklętego balastu przeszłości i właśnie młodzież niemiecka swą postawą z miejsca podbiła serca naszych reprezentantów. Pierwsze kroki na Unter den Linden stawialiśmy pewnie, w atmosferze szczerości i przyjaźni.

GDY rozmawiałem w ubiegłą sobotę z kierownictwem naszej drużyny i zawodnikami na dworcu Głównym w Warszawie, a później w Akademii WF, wszyscy na pierwszym miejscu swych wspomnień stawiali nadzwyczajną serdeczność niemieckich gospodarzy. Zapytałem kierownika ekipy sekretarza GKKF ob. Kosmana, dlaczego on i wszyscy z drużyny tak silnie podkreślają serdeczność gospodarzy.

— Bo wywarła szczególnie silne wrażenie — odpowiedział sekretarz Kosman.

— A czy nie sądzi pan, że może dlatego, że była ona w pewnym stopniu zaskakująca. Że może nie spodziewaliśmy się takiej atmosfery przyjęcia?

— Tak, niewątpliwie to, co zobaczyliśmy w Niemieckiej Republice Demokratycznej, a w szczególności serdeczność, jaką nas tam otoczono, przeszło wszelkie oczekiwania.

dalszy ciąg na str. 3



30 sportowców polskich na chwilę po wyjściu z berlińskiego pociągu. Pierwszy od lewej kierownik wyprawy, sekretarz GKKF Kosman. Siedzą: Majchrzak, Ludwikowski i Dzikówna; stoją Nikodemski, Serafin, Cieślikówna; grupa gimnastyczek z trenerem Radojewskim. Adamczyk stoi za trenerem Wachałowskim; ostatni na prawo kierownik grupy gimnastycznej Grochowski. Z tyłu widać Adamczyka, Procla i czapkę Cichońskiego (marynarską)
Foto E. Franckowiak

3-letni mistrzowie stawiają pierwsze kroki na hulajnodze

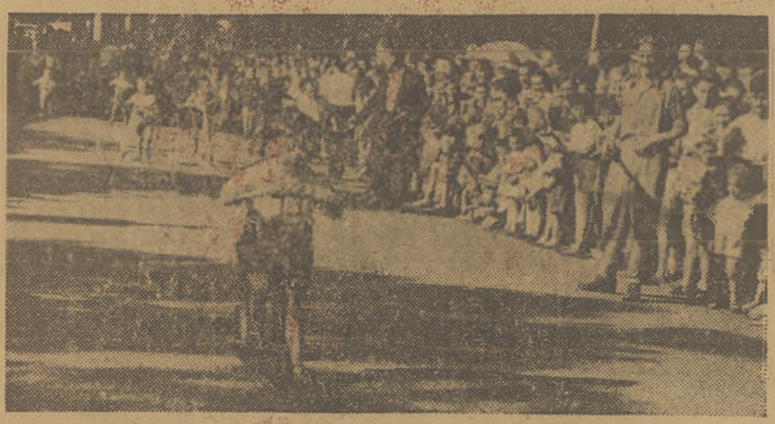
W RAMACH Międzynarodowego Dnia Dziecka odbyły się w niedzielę w warszawskim Parku Paderewskiego wyścigi dla dzieci na hulajnogach oraz rowerkach dwu- i trzykołowych. Imprezę zorganizowała Redakcja „Przegląd Sportowy" przy wybitnym współudziale Warsz. Okr. Zw. Kolarskiego.

„Kolarze" i „kolarki" — a było ich 15 — wykazali godny pochwały zapał i ambicję w walce. Wszystko było niemal jak w „prawdziwym" wyścigu, a więc łzy radości z odniesionego zwycięstwa i łzy „rozpaczy" zawiedzionych. I podobnie jak na „prawdziwej" trasie nie obyło się i tu — na krótkim odcinku 50 m — bez defektów. Spadały łańcuchy, spadali „kolarze" z rowerków. Ale ani jedno dziecko wówczas nie rezygnowało: te, które przewróciły się — szybko wsiadały na rowery, a te, które miały defekty — kończyły wyścig piechotą!

Niemniej niż zawodnicy denerwowali się ich rodzice. Szkoda tylko, że opieka nie kończyła się na starcie, bowiem w obawie o całość swych dzieci lub w chęci dodania im bodźca — rodzice towarzyszyli zawodnikom biegiem na trasie, co bardzo utrudniało jazdę mniej szybkim zawodnikom...

Impreza dowiodła, że zapał do kolarstwa wśród naszych dzieci jest równie wielki jak wśród młodzieży.

(Szczegóły wyścigów na str. 4)



4-letni Andrzejek Śliwiński był bezkonkurencyjny w kategorii hulajnóg. Malec był tak pewny zwycięstwa, że przed metą zwolnił tempo.

Kupczak przegrywa w Łodzi

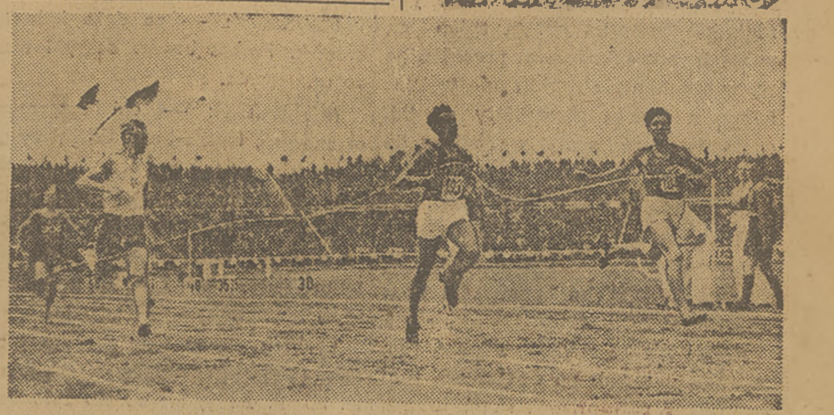
ŁÓDŹ, 4.6. (Tel. wł.) Kolarskie mistrzostwa torowe Związków Zawodowych zgromadziły na starcie 7 Zrzeszeń Sportowych. Nie przyjechali zawodnicy Budowlanych i Górnika. Zawody otworzył delegat Rady K. F. przy CRZZ — Boski.

Mistrzostwa wykazały znaczną poprawę formy zawodników młodszej generacji. Startowali wszyscy prawie kolarze z drużyny narodowej.

Mistrzostwa przyniosły niespodziankę w postaci porażki Kupczyka, który przegrał z Marchwińskim (Sp.). Bek spotkał się w finale z Marchwińskim, natomiast Kupczyk walczył o III miejsce z Musiałem.

Punktacja ogólna: 1) Włókniarz 53, — 2) Kolejarz 32, — 3) Związkowiec 30, — 4) Ogniwo 23, — Spójnia 15, — Unia 6, — Stal. 0.

Wyścig australijski wygrał Gabrych przed Boruczem.



Mach kończy bieg na 400 m w Berlinie jako trzeci, osiągając 50,0. Zwyciężył Komarow (ZSRR) 47,5 przed Litujewem (ZSRR) 49,8.

W. Gołębiewski

Jeśli nie chcemy jeszcze raz TAK PRZEGRAĆ Z WĘGRAMI trzeba się natychmiast szkolić

— WĘGRZY tak nas rozumieją, że szkoda gadać — westchnął siedzący koło mnie chłopaczyna już w pierwszych minutach spotkania.

— Niech tata patrzy, jak oni się ustawiają i odbierają nasze podania.

— Tak, od pierwszej chwili wynik meczu nie był dla nikogo zagadką. Chodziło tylko o stosunek bramkowy, który ostatecznie wypadł dla nas nienajgorzej, bo chyba każdy widz spotkania przyzna, że Węgrzy mogli wygrać wyżej.

Powiedzenie mego małoletniego sąsiada było, wbrew pozorom, niesłuszne. To nie Węgrzy „rozumieli nas", lecz nasi piłkarze nie rozumieli nawet siebie (nie mówiąc już o Węgrach). A szkoda, bo przecież mogli walczyć spokojniej, bez nerwów, szarpaniny, mogli pokazać ładniejszą grę, na którą, i w to nie wątpimy ani przez chwilę, było ich stać.

BEZ ZŁUDZEŃ...

Do meczu Polska — Węgry przystępowali wszyscy bez złudzeń. Nie było na stadionie W. P. widza, któryby miał nadzieję na zwycięstwo naszych barw. O gościach wiedziano z góry, ze są bezwzględnie lepsi. Różnicę tę widziało się niestety bardzo wyraźnie. I właśnie dlatego sprawozdanie z meczu Polska — Węgry jest bardzo trudnym zadaniem. Bo jak postąpiłby każdy sprawozdawcą sportowy w wypadku, gdy taka różnica klasy uwidoczniłaby się w meczu ligowym?

Napisałby krótko i węzłowato: drużyna x (lepsza) zdeklasowała przeciwnika, wykazała znakomitą formę, wyróżniali się ci i ci zawodnicy. I koniec. Ale tutaj chodzi przecież o mecz międzypaństwowy, o spotkanie, z którego trzeba wysnuć wnioski i które ma się przyczynić do podniesienia poziomu polskiej piłki nożnej. Bezsporna wyższość Węgrów nie powinna nam zaciemniać obrazu zespołu polskiego, chociaż wiadomo było, że wypadniemy na tle gości bardzo słabo. Jakimi atutami szachowaliśmy przeciwnika? Starymi, dobrze już wszystkim znanymi — ambicją, twardością i kondycją, chociaż ta ostatnia nie była najlepsza. Atuty bezsprzecznie cenne, lecz wobec Węgrów niewystarczające. Brak nam było zagrań zespołowych, startu do piłki, szybkości, opanowania nerwowego, brak nam było przede wszystkim ataku.

ANI W ŚRODKU ANI PO LEWEJ

Zrobiono eksperyment, który ani do przerwy, ani po nie mógł zachwycić. Okazało się, że Bożek nie może być kierownikiem napadu reprezentacyjnego, okazało się dalej, że nie ma również czego szukać na lewym skrzydle, a jedynie na łączniku spisuje się stosunkowo nieźle. Okazało się również, że Cieślik na środku napadu nie jest groźnym dla wysokiego stopera przeciwnikiem.

Z napastników, którzy grali na swych normalnych pozycjach, a więc obu łączników, Łącza i Mordarskiego, wyróżnić należy przede wszystkim Cieślika: gdy grał na środku, zawodził, kiedy jednak wrócił na swą pozycję, pokazał klasę. Był szybki, wystarczająco szybki nawet na Węgrów, piłka trzymała się mu nogi, strzelał niebezpiecznie, może tylko nie wkraczał w akcję z całym impetem, jakby obawiał się nieco o całość swej małej figury.

O Graczu najpochlebniej wyrażają się piłkarze węgierscy. My jednak nie podzielamy opinii gości. Jest zawodnikiem konstruktywnym, umiejętnie wiążącym akcje napadu, jednak z szybkością jest już znacznie gorzej, główkowanie polega tylko na próbach przeszkodzenia przeciwnikowi w wyskoku, strzałów nie widzieliśmy, a robota gwardzisty ograniczała się w większości wypadków do akcji na własnym przedpolu, co zresztą wynikało z przewagi gości.

W sumie Gracz nie był ani najlepszym zawodnikiem naszego napadu, ani też najlepszym piłkarzem drużyny.

Bożek nie miał dnia, a poza tym „pomiatano" nim po wszystkich możliwych i niemożliwych pozycjach. Łącznik Związkowca był onieśmielony, stremowany, bał się strzelać, grzeszył niecelnością podań, zbierał cierpkie uwagi widowni. A mimo to wydaje się, że Bożek ma i warunki i talent, by zostać z czasem reprezentacyjnym łącznikiem (a nie kierownikiem napadu lub skrzydłowym).

PODANIE BARANA

Baran grał do przerwy i zgodnie z naszymi przewidywaniami nie zachwycił. Był zbyt powolny, raził zupełnie nieprzemyślanymi podaniami. Wystarczy drobny przykład: z połowy polskiej idzie do Barana podanie od Cieślika. Łodzianin przejmuje piłkę i... wysyła ją w miejsce, gdzie powinien stać łącznik, gdyby w tym właśnie momencie znajdował się w przodzie. Ale przecież ten właśnie łącznik podał piłkę z tyłu, do kogo więc było adresowane późniejsze podanie Barana?

Kierownikiem ataku po przerwie mianowany został Łącz. Kolejarz już przed meczem przewidywał słusznie, że wystąpi w meczu z Węgrami nie tylko jako rezerwowy. Musimy przyznać, że jego gra wniosła do akcji naszej ofensywy pewną myśl. Łącz, dzięki warunkom fizycznym, walczył o górne piłki dobrze, rozdzielał podania przytomnie, z jego właśnie inicjatywy padła po przerwie druga bramka dla Polski, zdobyta przez Cieślika.

PRZECZYTAŁ...

Wreszcie Mordarski. Gwardzistą spełnił swą rolę zupełnie dobrze. „Przeczytał „Przegląd Sportowy" — krzyknął jeden z widzów, kiedy Mordarski przerzucił przytomnie piłkę nad wybiegającym Grositsem i zdobył wyrównującą bramkę. Nie wiemy, czy istotnie Mordarski czytał „Przegląd", faktem jednak jest, że wykorzystał okazję w taki właśnie sposób, jak radził nasz korespondent budapeszteński (wywiad z sędzią Harangoso).

Do całego napadu mamy pretensje: a) grał zbyt często górą, b) dał się kilka razy wciągnąć w pułapkę ze spalonym, c) strzelanie pozostawiał tylko Cieślikowi.

A teraz pomoc. No cóż, znowu ofiarnie, znowu ambitnie i znowu bez przemyślanych podań, bez pewności technicznej w zatrzymywaniu piłki. Gorsze jeszcze jest to, że gra naszej defensywy była bardzo nieczysta, że ręce zbyt często obejmowały przeciwników i to na polu bramkowym. Sędzia nie widział tego, ale gdyby widział, to karnych byłoby więcej.

Parpan w pierwszym okresie gry był naprawdę dobry. Walczył z wielką ambicją, dobrze ustawiał się, przejmował wiele niebezpiecznych podań. W miarę jednak czasu krakowianin wypadał coraz mniej efektownie. Kiedy nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwa, a w płucach brakło tchu, kiedy ataki gości sunęły jak potężna lawina, Parpan nie był już tym murowanym punktem defensywy z początków meczu. Puszczał często Szilaghy'ego, który bezkarnie dryblował po naszym polu, zaczęły padać bramki. I wtedy właśnie wszystkie podania do przodu wypadały zupełnie źle.

Obaj boczni Wieczorek i Suszczyk wypadli dobrze. Nie tylko w obronie grali twardo i nieustępliwie. Bardzo często pchali nasz atak do przodu, próbowali strzelać, do końca zachowali siły i energię.

Z trzech obrońców musimy wyróżnić tego, który grał najkrócej — Gędłka. Ma on wprawdzie na sumieniu drugą bramkę, bo po kontuzji powinien był zejść z placu natychmiast, a nie markować i dać w ten sposób okazję przeciwnikom do swobodnego strzału, ale do tej chwili był spokojny, wystarczająco szybki, zdecydowany i twardy.

Do chwili kontuzji krakowianina lewa strona napadu węgierskiego nie zagrywała tak niebezpiecznie jak później.

Barwiński wypompował się w drugiej połowie. Jego przeciwnik Sandor był niebezpiecznym, błyskawicznym skrzydłowym, który zmieniał pozycję, szedł na przebój, potrafił dosłownie wszystko. Póki Barwiński był świeży, zakusy Sandora były często likwidowane. Później działo się już gorzej.

BRAMKARZ NIE BEZ BŁĘDU

Janduda wypadł może gorzej od Gędłka, ale nie zawiódł. Interweniował energicznie, ostro, jednak szybkość i czystość wykopów pozostawiają wiele do życzenia.

Borucz słabo bronił przy rzucie karnym, kiedy robinsował zbyt późno. Później parował wiele niebezpiecznych strzałów, nie pokazał jednak nieskazitelnej pewności, a przy wybiegach popełnił kilka błędów. Gdyby nie przytomność Parpana, Barwińskiego i Suszczyka, którzy kilkakrotnie wybijali piłkę z linii bramki, wynik byłby bardziej nieprzyjemny.

PRZEGRALIŚMY 2:5 i z wyniku możemy być zadowoleni. Teraz jednak z porażki trzeba wyciągnąć wnioski. O konieczności sprowadzenia do Polski kilku dobrych trenerów zagranicznych pisaliśmy już wielokrotnie.

Trzeba wreszcie postawić sprawę ostro, trzeba walczyć o trenerów. Nie wystarczy zasłaniać się jednym czy drugim faktem zawodu, jaki sprawili nam poprzedni kandydaci. Jeśli w przyszłym roku nie chcemy, by sprawozdania z meczów z Węgrami były podobne, to musimy wziąć się na gwałt za szkolenie. A wydaje się, że gra warta jest świeczki.

Czy ta krytyka nie jest... za uprzejma?

SEBES, kpt. węgierskiego ZPN: — boisko było trochę za twarde. Wasi piłkarze zagrali bardzo ładny mecz, jestem pełen uznania dla ich ofiarności i prawdziwie sportowej postawy. Najbardziej podobali mi się Gracz i Cieślik. U nas klasyfikuję kolejno: Borzsei, Szylaghyi, Rakoczy, Babolcsai i Sandor.

KRAJCOVICZ, sekret. generalny WZPN: — muszę stwierdzić, że Polacy grają dobrze, ładnie dla oka, brak im jednak dobrego szlifu technicznego. Bez dobrego trenera nie osiągnięcie nigdy dobrego poziomu. Trener musi tak wyszkolić drużynę, aby grała ona 90 minut na pełnych obrotach. Na razie życzymy wam trenera węgierskiego, abyście grali tak jak nasza drużyna dzisiaj.

GROSITS: — mój kolega z polskiej bramki Borucz, jest wybitnym talentem. Nie mogłem tylko zrozumieć, dlaczego trzyma się on bramki i nie interweniuje w polu.

RAKOCZY: — wasz atak jest bardzo groźny, niestety nie był należycie wspierany przez pomoc. Najbardziej podobał mi się Cieślik. Mordarski, którego pilnowałem w I połowie jest trudny do utrzymania.

LANTOS: — nie spodziewałem się, że będę miał tyle roboty. Okazało się, że jeszcze trochę wyszkolenia technicznego i będziecie dla nas b. groźni. Mordarski sprawił mi więcej kłopotu niż Baran.

JOZSA: — Cieślik był chyba najlepszym graczem polskiej drużyny. Przegrałem z nim sporo pojedynków. Gra on bardzo fair i wykorzystuje okazję do strzału.

BORZSEI: — wydaje mi się, że wygraliśmy słusznie, a nawet wynik mógłby być jeszcze wyższy. Najlepszy u was Cieślik. Kiedy grał przez chwilę na środku ataku i musiałem go pilnować, najbardziej się zmęczyłem.

SANDOR: — byłem zdziwiony, że zrobiliście tak duże postępy. Na przyszły rok musimy dobrze uważać, aby nie przegrać spotkania.

BOZSIK: — Gracz ma u nas dobrą markę, na którą w zupełności zasłużył. Jest on bardzo przytomny, nie pcha się kiedy nie potrzeba i zawsze jest dobrze ustawiony.

KOCSIS: — mój bezpośredni przeciwnik Wieczorek, zaimponował mi nieustępliwą grą. Nie dał mi ani chwili spokoju.

SZYLAGHYI: — cieszę się, że nie zawiodłem naszego kapitana Sebesa. Parpan jest bardzo dobrym stoperem, jednak trochę za wolny. Ma dużo wyczucia zauważyłem jednak, że nie zasila ataku dokładnymi piłkami. Jego podania wyłapywali przeważnie moi koledzy z pomocy.

PUSKAS: — od czasu spotkania w Debreczynie, drużyna polska znacznie się poprawiła. Suszczyk bardzo dobry, ale gra trochę za ostrą.

BABOLCSAI: — Polacy grali bardzo dobrze, szczególnie w II połowie. Nasi hołdują grze środkiem i za mało nas zatrudniali. Janduda dobry, ale słaby technicznie.

WARSZAWA — ŁÓDŹ 1:0 (1:0)

Międzypaństwowe spotkanie Polska — Węgry poprzedził mecz juniorów — Warszawa — Łódź. Zawody zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Warszawy 1:0 (1:0), dla której bramkę zdobył Laskowski.

Warszawa: Babiś, Piotrowski, Godlewski, Metelski, Hodyra, Szewczyk, Libera, Wiśniewski (Laskowski) Waśkiewicz, Brzozowski, Kulesza.

Łódź: Racz, Stusio, Miśkiewicz, Jach I, Jach II, Walewicz, Kałużyński, Wagner, Karpalski, Olejniczak, Bilewicz.

Nasi o przeciwnikach

BORUCZ: — cała piątka ataku węgierskiego grała artystycznie. Ogrywali nas jak chcieli. Można było po prostu zwariować kiedy jeden atak szedł za drugim. Grosits jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Szkoda, że nie mogłem zobaczyć z bliska jego interwencji.

JANDUDA: — najlepsi na boisku to prawy pomocnik i stoper Węgrów. Podobali mi się także obaj łącznicy i prawoskrzydłowy. U nas jak zwykle Cieślik. Babolcsai słabszy od Sandora.

WIECZOREK: — wydaje mi się, że porażka była trochę za wysoka. Gdybyśmy grali więcej dołem wynik byłby trochę inny. Kocsis dobry technicznie, szybki, gra z głową i trudno go upilnować. Często zresztą zmieniał pozycję i uciekał na drugą stronę.

PARPAN: — Szylaghyi bardzo dobry. Ma wszelkie warunki, żeby grać na środku ataku. Nasza drużyna zagrała dobrze, tylko zrobiliśmy parę błędów i dlatego taki wynik. Ale kiedyś trzeba się było przecież załamać pod takim naporem.

SUSZCZYK: — za dużo było tych bramek. Puskas bardzo dobry i trudny do utrzymania.

MORDARSKI: — oni bezsprzecznie są znacznie lepsi od nas. Gdybyśmy grali bardziej dołem, wynik byłby zupełnie inny. Uważam, że powinniśmy przegrać różnicą jednej bramki. Najbardziej podobał mi się Puskas i Sandor. Mój opiekun Rakoczy bardzo szybki, dobrze pilnuje.

GRACZ: — za dużo dostaliśmy bramek. Powinniśmy strzelić jeszcze dwa gole. Bozsik dobry, ale bardzo zarozumiały. Pcha się do przodu i zapomina o kryciu. U nas mógł sobie na to pozwolić, ale nie dziwię się teraz, że Węgrzy przegrali z Austrią 5:0.

ŁĄCZ: — kiedy wszedłem na boisko byłem za świeży w porównaniu z Graczem i Cieślikiem i dlatego podawałem za daleko, tak że oni nie mogli dojść do piłki. Borzsei to spokojny, dobry gracz, ale nie był właściwie taki groźny. Można go było stosunkowo łatwo przejść. Ich atak zagrywał jak chciał.

BOŻEK: — nie grałem na swojej pozycji i nie grało mi się dobrze. Uważam, że powinniśmy przegrać 3:2. Groźniejszy był mój przeciwnik po przerwie Rakoczy — dużo lepszy od stopera Borzseia.

CIEŚLIK: — Węgrzy byli lepsi więc musieli wygrać. Dobrze kryją i jeszcze lepiej grają. Musimy się od nich nauczyć wychodzenia na pozycje.

BARAN: — oni są klasą, umieją lepiej grać. Przegraliśmy jednak trochę za wysoko. Wyszliśmy na boisko z kompleksem niższości i wszystko robione było za nerwowo. Ja bardziej walczyłem ze słońcem, które świeciło mi prosto w oczy, niż z obrońcą.

Trener KONCEWICZ: — to, że grają lepiej pod każdym względem, nie ulega wątpliwości. Mnie się rzucało w oczy ich wspaniałe indywidualne wyszkolenie. Trudno wymienić kto z nich był najlepszy. Najlepiej wypadł prawoskrzydłowy Sandor, gdyż Barwiński nie umiał dać sobie z nim rady, szczególnie w II połowie. Dobrzy byli dwaj boczni pomocnicy, którzy cały czas pracowali w tyle i kiedy trzeba było wspomagali atak. U nas w ataku bardzo pracowity Gracz.

O Łączu myślałem, że więcej wniesie do gry. Cieślik dobry, ale zbyt bojaźliwy. Żeby się nie bał tak o swoje nogi, miałby znacznie więcej piłek. Uważam, że wynik nieco za wysoki. Były momenty, kiedy nasza drużyna grała dołem i łatwo przechodziła wówczas ich defensywę.

Cergo

S. Sieniarski

Z piłką we własną bramkę

Od 0:1 do 2:5

WĘGRY — POLSKA 5:2 (2:1). Bramki dla Węgrów: Puskas w 10 min. z karnego, Szilaghyi w 38 min., 48 min., 62 min., Puskas w 63 min. Dla Polski: Mordarski w 24 min. i Cieślik w 80 min. Sędziował Aleksandriu (Rumunia).

Węgry: Grosits (Russa), Rakoczy, Lantos (Toth III), Bozsik, Boerzsei, Jozsa, Sandor, Koscis, Szilaghyi, Puskas, Balbossay.

Polska: Borucz, Gędłek (Janduda), Barwiński, Suszczyk, Parpan, Wieczorek, Baran (Mordarski), Cieślik, Bożek (Łącz), Gracz, Mordarski (Bożek).

Widzów ok. 50 tysięcy.

Pierwsze minuty meczu wprowadziły wielu widzów w nastrój dość optymistyczny, mimo, że gra Polaków, jak było zresztą do przewidzenia już w tym okresie pozostawiała wiele do życzenia. Widzowie ci, nie widząc do 8 minuty bramki, na którą liczono, zdobyli się na wyrażenie „pochlebnej" opinii o Polakach:

— Do ósmej minuty dzielnie wytrzymali.

Widać już było w tym okresie, że najgroźniejszymi strzelcami są u Węgrów Szilaghyi i Puskas, z którymi ciężką przeprawę miał dobrze dysponowany Borucz.

WĘGRZY ROBIĄ POCZĄTEK

Pierwsza bramka padła w 10 minucie. Strzelił ją Puskas z karnego, zmyliwszy poprzednio Borucza. Rzut karny spowodował Barwiński, zatrzymując ręką piłkę, lecącą „na pewniaka" do bramki. Sytuację, której konsekwencją była ręka, można by też zapisać na konto Barwińskiego. choć słuszniej na konto umiejętności prawoskrzydłowego Węgrów Sandora, który bardzo ładnie „ograł" tarnowianina, a następnie podał do Puskasa.

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY...?

Węgrzy grają, piłka ich słucha, Polakom nic nie wychodzi, a bramki jednak nie padają. W 16 minucie Węgrzy zdobywają drugi róg, w 21 Parpan wybija piłkę z linii bramkowej, w międzyczasie popisuje się udałymi paradami Borucz. Gra on wspaniale, czym podtrzymuje ducha naszej drużyny i myli widownię, łudzącą się, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. A gdy, w 2- minucie Mordarski strzela wyrównującą bramkę, widzom przypomniało się zwycięstwo nad Węgrami z roku 1939

Bramkę Polaków należy przypisać nie tylko przytomności Mordarskiego, który z 12 metrów przerzucił piłkę nad obrońcą i bramkarzem Węgrów, ale przede wszystkim Grositsowi. Bramkarz węgierski zlekceważył łatwą piłkę (raczej Polaków), odbił ją nogą (mógł łapać rękoma), skiksował i Mordarski załatwił resztę.

NOWY DUCH I PUŁAPKI

Drużyna nasza dopiero w tym momencie przestała się trząść ze strachu. Nabrała zaufania do siebie. Rezulatem tego częstsze posiadanie piłki, wycieczki Suszczyka i Wieczorka, raz tylko zresztą zakończone strzałem (Suszczyk). Częściej pomocnicy tracili piłkę niespodziewaniej niż ją przyjęli. W dodatku Węgrzy zaczęli studzić zapały naszych napastników (Cieślik, Mordarski) pułapkami ze spalonymi.

1:2

Wreszcie jest bramka. Zdobył ją Szilaghyi, wypuszczony bardzo ładnie przez Koscisa. Zaraz po bramce na miejsce Gędłka wszedł Janduda. Gędłek opuścił boisko po nieszczęśliwym upadku na plecy.

Do przerwy prawie nic się już nie zmieniło. Jedynie stan rogów podniósł się do 4:1 na korzyść Węgrów.

ZMIANY, ALE NIE NA LEPSZE

Po przerwie drużyna polska wyszła w „odmłodzonym" składzie. Zrezygnowano z usług Barana, którego miejsce zajął Mordarski, zasąpiony znów przez Bożka, a na środek wszedł Łącz. Drużyna polska nie zdążyła jeszcze nic pokazać w nowym zestawieniu, a Węgrzy podwyższyli w tym czasie wynik do 3:1. Puskas wypuścił Szilaghyi, a ten bez wysiłku wpakował piłkę do bramki.

Węgrzy mają zapewnione zwycięstwo i trochę „folgują". Wobec tego odnosi się wrażenie, że wejście Łącza podniosło znacznie wartość bojową naszego ataku. Notujemy dwa strzały Cieślika, w tym jeden obroniony wspaniale przez Grositsa, dwa rogi dla Polski, ale na tym się kończy.

PO ODPOCZYNKU 2 BRAMKI

Kilkuminutowy odpoczynek Węgrów kończy się. Sandor rwie jak szalony po prawym skrzydle, mija wszystkie przeszkody, centruje i Szilaghyi w 17 minucie podwyższa na 4:1. Polacy nie zdążyli jeszcze ochłonąć z wrażenia, gdy Puskas, posłał tuż koło Borucza piłkę w siatkę. Jest 5:1 dla Węgrów i nikt już się nie łudzi, że klęska Polaków jest przypieczętowana. Następuje okres zdecydowanej przewagi Węgrów, którzy są prawie stale w posiadaniu piłki. Że nie padły w tym okresie dalsze bramki nie jest wcale zasługą naszej defensywy. To Węgrzy demonstrowali doskonałe opanowanie piłki w polu, jakby zapominając, że na boisku istnieje Borucz, którego warto zatrudniać.

OSTATNIE SŁOWO CIEŚLIKA

Zwolnione tempo Węgrów, dokładne podania, sztuczki techniczne mogły podobać się widzom, ale graczy naszych wyprowadziły z równowagi. Gorące chęci zdobycia jeszcze jednej bramki przez Polaków chłodził jednak Grosits, stanowiący zaporę nie do przebycia. Ale w 32 minucie Grosits po zderzeniu z Łączem opuścił boisko. Za chwilę znów widzimy pracowitego Łącza. Tym razem zasługą warszawianina (niech łodzianie nie obrażają się) było wypuszczenie Cieślika. Ślązak strzelił, zdobywając ostatnią bramkę na 10 minut przed końcem meczu.

Stan rogów po pauzie 4:2 dla Polski, ogółem 5:5.

„Puskas" to znaczy po węgiersku strzelec

PO raz pierwszy w historii meczów międzypaństwowych na czarnej giełdzie piłkarskiej nie było biletów na miejsca siedzące. Świadczy to dobrze o prawidłowym rozdziale biletów przez PZPN. „Stojaki" natomiast sprzedawane były wcale niedrogo; po 300 zł za sztukę. — Spotkaliśmy natomiast wielu miłośników piłki nożnej, którzy wyrażali głośno chęć kupienia, nawet po paskarskiej cenie — biletu na trybunę. Uwagę zwracał starszy pan, który na rogu Łazienkowskiej i Rozbrat powtarzał monotonnym głosem:

— Dam 3 kawałki za trybunę, dam 3 kawałki...

KIEDY po boisku uganiali się juniorzy Warszawy i Łodzi na trybunie wybuchł pożar.

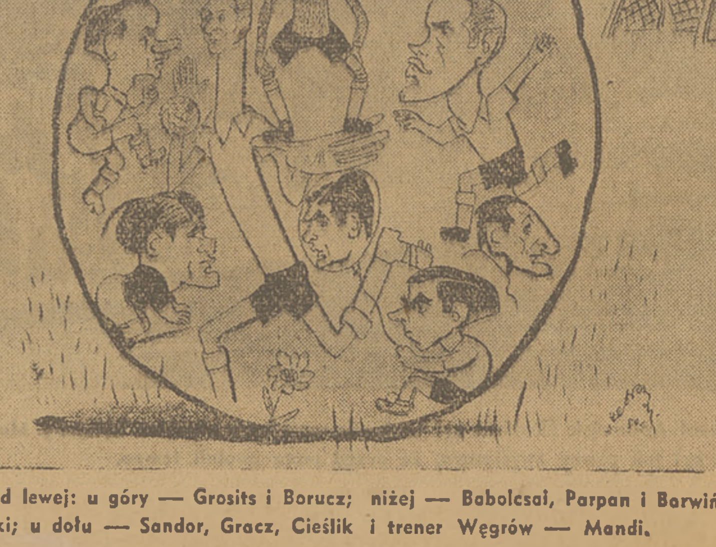
— W tym samym miejscu paliło się podczas meczu z Danią — to niedobry znak — powiedział jeden z kolegów. Miał rację, ale swoją drogą pożarów można by uniknąć przez sprzątanie śmieci z trybun. Pożar taki zdarza się już trzeci raz, a za czwartym może skończyć się znacznie gorzej.

PUSKAS — to znaczy po węgiersku strzelec, więc nic dziwnego, że strzelił dwie bramki — wtajemniczył nas jeden z gości węgierskich.

— My mamy takiego samego, nazywa się Gracz i dobrze gra — zrewanżowaliśmy się natychmiast.

Polsko-węgierska współpraca sportowa

w karykaturze J. Żebrowskiego



Od lewej: u góry — Grosits i Borucz; niżej — Babolcsai, Parpan i Barwiński; u dołu — Sandor, Gracz, Cieślik i trener Węgrów — Mandi.

Węgry B — Polska B 2:0

Mogło być gorzej w Miskolczu gdyby nie Jurowicz

MISKOLCZ, 4.6. (tel. wł.). Węgry B — Polska B 2:0 (1:0). Bramki strzelili w 17 min. Budai i w 50 min. Bundzsak. Sędzia Dorogi (Węgry).

Węgry: Geller, Kovacz II, Nagy II, Konya, Kovacz I, Zakarias, Dombos, Keszthelyi, Budai, Bundzsak, Toth.

Polska: Jurowicz, Wołosz, Sobkowiak, Narloch, Brzozowski, Bieniek, Sąsiadek, Anioła, Czapczyk, Białas, Wiśniewski.

Wynik 2:0 nie odzwierciadla zupełnie przebiegu gry. Gdyby nie doskonała gra Jurowicza w bramce i ofiarna postawa polskiej defensywy oraz brak szczęścia i dyspozycji strzałowej u napadu węgierskiego, to zawodnicy polscy wyjechali by ze znacznie większym bagażem bramkowym.

Postawa obrony i pomocy polskiej zasługuje tym bardziej na wyróżnienie, że łącznicy nie cofali się do tyłu. Jurowicz miał w niedzielę doskonałe wybiegi oraz ustawiał się z tak wielką intuicją, że wyłapywał znakomity procent strzałów napadu węgierskiego. Bardzo dobrze zagrał twardy Sobkowiak. Brzozowski skoncentrował się na grze obronnej i trzeba przyznać, że z tego zadania wywiązał się dobrze. Unieszkodliwił on Budai'a, a częstokroć pomagał kolegom w rozbijaniu ataków, idących bokami. Lepszym jednak od stopera Kolejarzy był Bieniek, który nie tylko w defensywie, ale i w ofensywie pokazał wiele ładnych i celowych zagrań.

ATAK DWU

Atak polski to właściwie tylko dwóch zawodników: Wiśniewski i Anioła. Białas znajdował się w beznadziejnie słabej formie, Sąsiadek, do którego dochodziło mało piłek, nie potrafił skutecznie przebijać się przez obronę węgierską, a Czapczyk niewiadomo dlaczego grał niemal cały czas pod własną bramką, nieraz tylko i zawsze z opóźnieniem wysuwając się do przodu. Wiśniewski pokazał wiele świetnych przebojów i stworzył swą grą szereg niebezpiecznych sytuacji podbramkowych. Był bojowy i szybki. W 20 min., kiedy minął obu obrońców i pędził na bramkę, by zakończyć akcję celnym strzałem, schwytany został przez jednego z Węgrów i odciągnięty rękami od piłki. Rzut wolny w stronę bramki Gellera poszedł jednak na aut. Doskonale współpracował z Wiśniewskim Anioła, tworząc wespół z bytomiakiem naprawdę niebezpieczny tandem.

JUROWICZ RATUJE

Już w pierwszej połowie przewaga Węgrów jest widoczna. Częste zmiany pozycji przez napastników węgierskich dezorientują nieco obronę polską, która często zostawia bez opieki poszczególnych zawodników drużyny gospodarzy.

W groźnych jednak momentach ratuje nas albo dobra gra Jurowicza, albo pech strzałowy Węgrów, którzy częstokroć w pewnych sytuacjach pudłują.

W drugiej połowie Polacy zdradzają objawy zmęczenia i przewaga Węgrów jeszcze wzrasta. I tutaj znowu ratuje nas indolencja strzałowa drużyny węgierskiej, której atak mimo ładnej gry w polu zawodzi pod bramką.

WĘGIERSKA OBRONA

Węgrzy zagrali ten mecz mało skutecznie, lecz ładnie dla oka. Krótkie przyziemne podania dochodziły zawsze do adresata, gospodarze bili Polaków pod względem techniki i szybkości w sposób wyraźny. W zespole węgierskim prawdziwy koncert gry dały formacje defensywne ze stoperem Nagy II na czele. Zawodnik ten potrafił często sam jeden rozbijać skutecznie ataki polskie, wykopy jego były dalekie i bardzo celne. Najtrudniej jest powiedzieć cokolwiek o bramkarzu węgierskim Gellerze, który nie był niemal zupełnie zatrudniany.

Po meczu

MATIAS: — Węgrzy byli lepsi technicznie i przewyższali nas szybkością. Najlepszą formacją węgierską była obrona i pomoc z Nagy II na czele. Atak węgierski grał zbyt szeroko i pod bramką był niezdecydowany. Drużyna nasza zagrała bardzo ambitnie. Najlepszymi z Polaków byli: Sobkowiak, Jurowicz, Wiśniewski i Anioła.

KOVACS, prezes sportowy Węgierskiego Związku: — Z radością konstatuję, że polska drużyna, którą widziałem ostatnio w Gdańsku, w wielkim stopniu się poprawiła i w zupełności zasługuje na nazwę drużyny klasowej. Najbardziej podobał mi się Wiśniewski, lewy obrońca i lewy pomocnik. Słabą była środkowa trójka ataku. Drużyna węgierska musiała twardo walczyć o zwycięstwo.

Z Węgrów najlepszym był Nagy II, zresztą najlepszy na boisku. Polacy grali fair. Spotkanie dwóch bratnich narodów pomimo, że było zagrane twardo i nieustępliwie, odbyło się w ramach prawdziwego sportu.

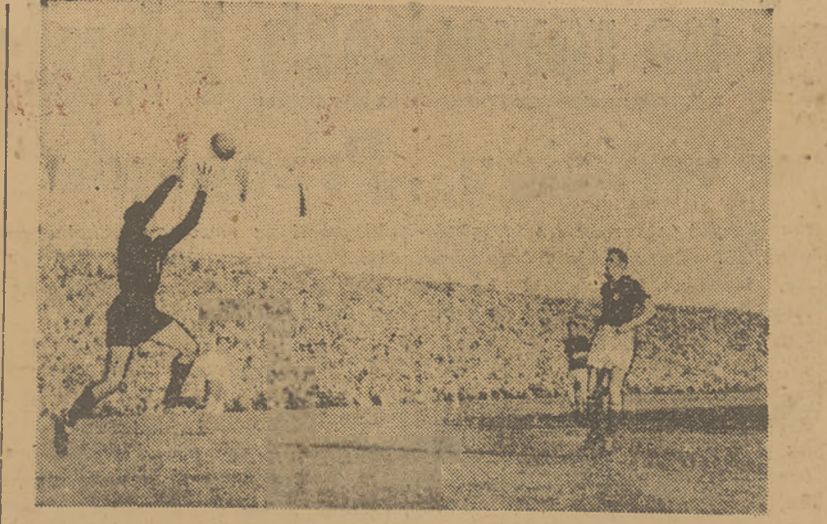
Po spotkaniu do szatni naszych zawodników wszedł charge d'affaires poseł stwa R. P. w Budapeszcie doktór Minc, który powiedział m. in.:

— Szczerze wam gratuluję. Po zeszłorocznym spotkaniu w Debreczynie jechałem tutaj ze smutnym przeczuciem. Okazało się, że obawy moje były płonne.

Zagraliście bardzo dobrze i mam nadzieję, że w roku przyszłym będę mógł już wam pogratulować zwycięstwa na terenie węgierskim. Zrobiliście duży krok naprzód.

Po spotkaniu cała drużyna udała się do hotelu, aby wziąć udział w bankiecie.

W. Wieromiej



Znów tylko Grosits na zdjęciu. Ale to nie jego wina. Atak polski kończył zazwyczaj akcje daleko od pola bramkowego Węgrów i dlatego nasz fotoreporter mógł operować jedynie bramkarza gości.
Foto E. Franckowiak - API



Zosia Tabor (nr 9) triumfowała na rowerku trzykołowym. Radość na twarzy dziecka z pierwszego w życiu zwycięstwa — jest całkowicie uzasadnione. Ewunia Jednorowska (nr 3) ma smutną minkę, gdyż zajęła dopiero... drugie miejsce.
Foto API

Gdyby to samo na ringu...

JEDEN z kolegów zaproponował mi: napisz o meczu z punktu widzenia pięściarstwa. Nie jest to zresztą nowy pomysł. Spróbujemy... Po pierwsze wydaje mi się, że w ogóle nie doszło by do meczu... bo w pięściarstwie, gdy jest tak wielka różnica klasy pomiędzy zawodnikami, to spotkanie kończy się przez nokaut w pierwszej rundzie lub też sędzia ringowy odsyła jednego z zawodników do rogu.

W czasie warszawskiego meczu drużyna polska, jeśliby ją można w jakiś cudowny sposób scalić, zmienić w jednego zawodnika i nałożyć mu rękawice, czyniłaby wrażenie tak zwanego surowego boksera, który nie posiada oszlifowania technicznego — a jednak natura obdarzyła go silnym ciosem, który raptem może posłać na deski — czyli inaczej mówiąc strzelić bramkę. Tacy „dzicy" bokserzy są niebezpieczni. Kiedyś opowiadał mi Kolczyński, że najwięcej właśnie obawia się takich „zabijaków" — w rodzaju Czaplickich. Bo to nigdy nie wiadomo co taki nieobliczalny bokser może wykonać.

Wyobraźmy sobie teraz, że na boisku staje wspaniały technik, a naprzeciw niego taki właśnie surowy, silny chłopak. W pierwszej rundzie nasz pięściarz jest tak speszony, że nerwy okazują się silniejsze niż pięści. Nasz bokser zupełnie nie wie co ma robić. Przygląda się bezradnie przeciwnikowi i tak sobie myśli — jakby to zrobić, abyś mnie zbyt szybko nie znokautował. Broni się, zasłania, czasami uczepi się przeciwnika i nie dopuszcza do akcji. Wreszcie Węgier trafia — nasz chłopiec pada na deski, ale podrywa się natychmiast i mówi sobie w duchu: — Co u diabła, dlaczego on ma mnie tylko lać — a może bym tak i ja spróbował i... wypuścił prawą — Węgier leży do „6". Polak nabiera fantazji, zaczyna coraz częściej atakować, ale Węgier kontruje i rundę wygrywa wysoko.

W następnych starciach Węgier góruje na ringu, inicjatywa jest ciągle w jego rękach, trafia często. Polak broni się tylko. Runda przegrana 15:20.

W trzeciej nasz chłopiec walczy ambitnie, wypuszcza kilka „bomb" ale te Węgier paruje bez trudu.— Jeden tylko cios dochodził do celu. Węgier zachwiał się. Cios nie był jednak niebezpieczny. Już do końca Węgier panował na ringu, zadziwiał unikami, zbierał oklaski za precyzyjne finty. I znów wygrał rundę 20:15.

Tak było by na ringu, gdyby... Ach gdyby na przykład Polacy zagrali tak jak Węgrzy, to nie trzeba by robić żadnych zmian, zmienił by się tylko wynik — na remisowy. A gdyby Polacy grali tak jak Węgrzy, a Węgrzy jak Polacy — to wygralibyśmy 5:2.

Jak wyglądałoby na ringu wówczas — łatwo się domyśleć.

K. Gryżewski

Z pierwszego źródła...

CHOCIAŻ PZPN ogłosił, że bramy stadionu zostaną otwarte o godz. 14 — na długo przed tym terminem, tłumy ludzi zebrały się na ulicy Łazienkowskiej i domagały się otwarcia bram. PZPN był jednak słowny. Podwoje otwarto punktualnie. Niestety, była to tylko jedna furtka, mogąca przepuścić tylko jedną osobę naraz. Spowodowało to wiele zamieszania — zemdlało 6 kobiet i dopiero na głośną interwencję publiczności, organizatorzy zdecydowali się na otworzenie drugiej furtki. Ale dlaczego tego nie uczynili odrazu — pozostanie ich słodką tajemnicą.

PO ceremonii powitalnej reprezentanci obu stron podzielili się kwiatkami z publicznością. Stało się to już tradycją, ale gest ten jest zawsze serdecznie oklaskiwany przez widzów.

KILKA dni przed meczem, kiedy ustalony został skład naszej reprezentacji, spotkaliśmy Łącza.

— Wcale się nie martwię, że jestem w rezerwie. Mogę się założyć o każdą sumę, że i tak zagram. Przecież na meczu z Węgrami, gdzie w naszym ataku jest aż czterech łączników, musi nastąpić zmiana.

Jak się okazało Łącz miał rację.

PUBLICZNOŚĆ na trybunach tak się denerwowała przebiegiem meczu, że bez przerwy paliła papierosy, a nad głowami palaczy wytworzyła się gęsta zasłona dymna.

— Tu przecież nie można wytrzymać, powietrze jest bardziej zatrute niż w kawiarni — narzekał jeden z abstynentów wyrobów PMT.

PO meczu piłkarze polscy przeszli ze stadionu do ośrodka WKKF, gdzie znajdowała się ich kwatera.— Każdemu reprezentantowi towarzyszył tłum kibiców, pragnących usłyszeć coś o meczu „z pierwszego źródła".

KIEDY spotkaliśmy po meczu Sztama, zażartowaliśmy:

— W boksie to byśmy chyba tak wysoko nie przegrali?

— W boksie to byśmy wygrali — brzmiała odpowiedź trenera polskich pięściarzy. *LSC*

Wrażenia silniejsze od oczekiwanych

dokończenie ze str. 1

— Widziałem kilkanaście obrazów, wynoszonych z wagonów, czy to upominki?

— Tak, a widział pan piękny porcelanowy puchar — wspaniały dar dla Polaków?

JAKIE perspektywy ma sport Niemieckiej Republiki?

— Ogromne. W tej chwili dobrze stoi wynikowy sport wśród kobiet, ale popularność wszelkich dziedzin wśród mężczyzn zbliża dzień dobrych wyników. Oczywiście, że w tej chwili przechodzą oni okres pełnej reorganizacji, wpływy przeszłości nie są jeszcze całkowicie wyeliminowane, nie ruszony jest jeszcze masowy sport wsi. Natomiast wśród nazwisk znanych zawodników widzimy wielu robotników fabrycznych, przodowników pracy.

— Czy drużyna nasza zwiedziła jakieś zakłady pracy?

— Mieliśmy czas wypełniony licznymi imprezami w różnych miejscowościach, ale oczywiście zwiedzaliśmy i ośrodki fabryczne. Silne wrażenie wywarła na nanaszych zawodnikach wycieczka do wytwórni motorów Diesla w Magdeburgu. Spośród ogromnej obsługi fabryki — większość uprawia zawodniczo sport.

— Czy kontakt z innymi drużynami był żywy i dał rezultaty.

— Pływacy radzieccy Uszakow i Mieszkow bardzo interesowali się naszą ekipą. Ich uwagi i spostrzeżenia były liczne i cenne. To samo obserwowałem u gimnastyczek. Radzieckie zawodniczki zaprzyjaźniły się z naszymi i udzielały im różnych wskazówek.

— Co w tej chwili najbardziej interesuje Niemców, co jest najbardziej widoczne dla przybysza z Polski?

— Nie tylko z Polski, dla każdego widoczna jest masowa, manifestacyjna walka o Pokój, pod znakiem którego odbywał się Zlot. Gdy przybyliśmy do Berlina, kończyła się właśnie akcja podpisów pod Apelem. 98 procent już się podpisało.

— Organizacja zawodów, jak zwykle, sprawna?

— Tak — śmieje się sekretarz Kosman — organizacja jak przed wojną. To chyba jedyna rzecz stara (prócz miasta), którą dostrzegłem. W Niemieckiej Republice demokratycznej rośnie nowe życie.

E. Tr.

Związkowiec Kraków remisuje w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 4.6 (Tel. wł.). Związkowiec Kraków — Skra Częstochowa 1:1 (0:0). Gra prowadzona w słabym tempie i na słabym poziomie. Prowadzenie dla Garbarni zdobył w 66 minucie Nowak, wyrównał w 69 minucie Zeifryd. Sędzia Michalczyk stronniczy dla miejscowych. Widzów 3 tys.

Siatkarze AZS mistrzami stolicy w trójkach

2 czerwca zakończyły się trójkowe mistrzostwa Warszawy w piłce siatkowej, zorganizowane przez AZS na własnych boiskach w Parku Paderewskiego. W rozgrywkach brało udział 16 trójek męskich i 13 żeńskich: AZS-u, Spójni Marymont, Spójni Praga, Kolejarza z Pruszkowa, AWF i Kolejarza W-wa.

Ostatecznie mistrzostwo w konkurencji żeńskiej zdobyła trójka AZS I w składzie: Gruszczyńska, Proguiska i Szczawińska, wygrywając w finałowym spotkaniu ze Spójnią Marymont I (Wejewódzka, English, Rogowska, rez. Dziak) 2:1 (5:15, 15:11, 15:12) dzięki doskonałej grze Gruszczyńskiej.

Trzecie miejsce zajęły juniorki Spójni Praga, zdobywając uprzednio tytuł mistrza Warszawy juniorek w składzie: Łazarska, Orzełek i Kossowska.

W trójkach męskich mistrzostwo zdobył lekko zespół AZS I w składzie: Bińkowski, Busz, Woźniczka, bez straty seta. Poza konkursem drugie miejsce zajęła trójka AWF z Piotrowskim (Lenko Bielsko) na czele. Oficjalnym wicemistrzem został AZS II (Grodecki, Leszkiewicz, Skierczyński, rez. Christians) przed b. dobrze zapowiadającymi się młodzikami Spójni — Marymont IV.

PORAŻKA SIATKAREK SPÓJNI MARYMONT

W spotkaniach o mistrzostwo Warszawy kl. A w siatkówce drużyn kobiecych sensacją była porażka Spójni Marymont z AZS W-wa 1:2 (15:7, 13:15, 11:15). Pozostałe wyniki: AZS AWF — Związkowiec 2:0 (w. o.), Spójnia Praga — Kolejarz W-wa 2:1, Spójnia Mar. — AZS AWF 2:0, Spójnia Praga— Związkowiec 2:0 i AZS W-wa — Kolejarz W-wa 2:0.

Sportowcy Olsztyna manifestują na rzecz Pokoju

OLSZTYN. — W dniu 3 bm. odbył się w Olsztynie manifestacyjny wiec sportowców olsztyńskich na rzecz Pokoju. W manifestacji wzięli udział sportowcy wszystkich zrzeszeń sportowych z terenu woj. olsztyńskiego.

Manifestacja rozpoczęła się przemarszem sportowców ze Stadionu Leśnego na plac im. Gen. Świerczewskiego, gdzie odbył się wiec. Przemówienia wygłosili: przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — gen. Moczar i przewodniczący WKKF — Koziożemski.

Sportowcy olsztyńscy złożyli deklarację, w której zobowiązują się walczyć o utrwalenie Pokoju przez wydajniejszą pracę w zakładach pracy oraz przez lepszą postawę na stadionach i boiskach.

Mistrz Polski w biegu maratońskim Stanisław Głuszcz kończy zwycięsko Bieg Narodowy w grupie zawodników ponad 40 lat. W tyle widać dawnego reprezentanta Polski Duplickiego.

Przyjmowanie i podawanie niemal bezbłędne

WĘGRZY pokazali nam, że opierając się na dwóch podstawowych elementach jakie w piłce nożnej stanowią: stoping (przyjmowanie piłki) i dokładne podawanie, można piłkę nożną uczynić niemal „żonglerską sztuką". Węgrzy rzadko gasili piłkę na ziemi. Gasili ją za to w powietrzu (przez odpowiednie przyjmowanie), nadając jej już pożądany kierunek i w ten sposób mieli zawsze piłkę przygotowaną do dalszej akcji. Bez straty tych cennych ułamków sekund, które nieraz decydują o ... wyniku. Stoping — nawet dobrze wykonany przez zawodników polskich „przytwierdzał" na jakieś mgnienie oka piłkę do ziemi, zahamowywał akcję !

O niedokładności podań naszych piłkarzy napisano już tomy. Ale ta niedokładność zeszła dziś w tym stopniu, iż rzadko dotąd w meczach międzypaństwowych.

O różnicy w grze głową i z ... głową także trzeba by napisać cały rozdział. Zanim to zrobimy podniesiemy na wstępie: piłkarze węgierscy nie główkowali nigdy, posyłając piłkę wysokim kozłem naprzód (byle wprzód), lecz podawali ją płasko w bok do partnera — nierzadko nawet, do tyłu. Z reguły zaś starano się i prawie zawsze z powodzeniem główkować pod nogi własnego partnera.

Parpan, Wieczorek czy Suszczyk mieli nagle „wolne pole" do działania przyjmując na głowę dalekie wykopy Grositsa, ale... podać nie mieli gdzie, bo każdy z partnerów był idealnie pokryty.

Na odwrót znów: nasi piłkarze startowali nieraz do beznadziejnych piłek zostawiając za sobą „lukę" i wolne pole dla przeciwnika. Startowali z takim impetem, że lekki ruch ciała przeciwnika narażał ich na wylądowanie na ziemi, a przeciwnik tymczasem rwał naprzód z piłką co żywo. Pościg za nim był stanowczo nie zorganizowany. Gonił go bowiem ten, który pozostał w tyle, podczas gdy, o ile taki moment zaistniał u Węgrów — to minięty u dawał się na stanowisko tego za swych partnerów, który szedł na zawodnika.

h.



Co bardziej podziwiać — pewną interwencję Grositsa czy tysiące widzów, przybyłych na mecz Polska — Węgry.
zdjęcie wykazuje doskonałą klasę bramkarza Węgier i konieczność budowy w stolicy stadionu na co najmniej 80.000 widzów.





Kobza Bożena zwyciężyła w grupie najmłodszych, demonstrując wspaniały styl i ogromne możliwości. Niestety, nie ma chęci do lekkoatletyki, zamierza poświęcić się pływaniu i piłce ręcznej.

190 dzieci na rowerkach i hulajnogach w wyścigu „Przeglądu"

WYŚCIG „kolarski" dla dzieci, zorganizowany przez naszą Redakcję przy współpracy Warsz. Okr. Zw. Kolarskiego — przeszedł najśmielsze nasze marzenia. Na starcie w Parku Paderewskiego stanęło 190 dzieci, w tym 15 dziewczynek. Rekord zgłoszeń pobiły rowery trzykołowe w kategorii chłopców do lat sześciu, gdzie zgłosiło się aż 55 młodocianych uczestników.

POSZCZEGÓLNE wyścigi odbyły się w kategoriach: hulajnóg, rowerów dwu- i trzykołowych. Nie zgłosiła się ani jedna drezyna. Rowery dwukołowe dopuszczono do startu na wyraźną prośbę rodziców. Dwóch ojców przywiozło swe pociechy aż z Elbląga. W kategorii tej długość trasy wynosiła 100 m, w pozostałych — 50 m. Komisja sędziowska wyodrębniła w kategorii dwukołówek dwa rowery, które zaopatrzone były w karoserię imitującą... samochód. Ogumienie tych pojazdów było doprawdy imponujące.

SPRZĘT uczestników był bardzo różnolity. Obok „wytwornych", pomalowanych hulajnóg, startowały zwykłe, proste. Niektóre trzykołowce miały pełne gumy, inne zaś — dętki. Jeden z ojców prosił sędziów, aby wstrzymali start, gdyż musi dopompować powietrza w rowerze swego syna.

PRZY stoliku sędziowskim stoi długa kolejka ze zgłoszeniami.— Rodzice przychodzą tu ze swymi pociechami, które troskliwie opiekują się miniaturowym sprzętem. Naczelny redaktor „Szpilek", Eryk Lipiński zgłasza: trzykołówka, wiek 3 i pół roku... kobieta.

WRESZCIE pierwszy wyścig: 4-letni Andrzejek Śliwiński na hulajnodze bije na głowę swych konkurentów, a na zapytanie kto go tak pięknie wytrenował, odpowiada nie bez dumy:

— Sam trenowałem.

MAMUSIA Andrzejka Rojka tuż przed startem daje mu wodę z butelki, aż ktoś dowcipny zauważył, że wszelkie... narkotyki są niedozwolone.

★

Jędruś Sadowy zaopatrzył się w czapeczkę kolarską. Słusznie, bo słońce praży i na „trasie" może przepalić główkę.

★

Pierwszy wypadek na trasie! 7-letni Jaś Skonecki, syn naszego tenisisty Władysława prowadząc wyścig— przewrócił się. Ambitny chłopiec szybko zerwał się z miejsca, wsiadł na rower i pojechał dalej, ale już go ubiegli.

★

6-letni Piotruś Sokołowski w kategorii hulajnóg zwyciężył w swej serii zdecydowanie 8 rywali. Ojciec jego opowiadał, że Piotruś trenował się po... mieszkaniu, a przypuszczając, że trasa będzie miała wiraże — jeździł dużo dookoła... stołu. W przeddzień wyścigu chłopiec prosił tatusia, aby „wyszykował mu maszynę".

★

DZIEWCZYNKI na trzykołówkach w kategorii do 4 lat wystąpiły strojnie, bo każda z nich miała barwną wstążeczkę na główce. Elżunia Gucza w ostatniej chwili zrezygnowała ze startu i... rozpłakała się; wycofała się z wyścigu, chociaż matka zapewniała ją, że będzie cały czas... biegła obok niej.

★

STOLARZ Antoni Tabor przyprowadził dwoje dzieci. 4-letnia Zosia wygrała w kategorii trzykołówek a 3-letni Andrzejek zajął drugie miejsce również na rowerku trzykołowym. Korpulentny tata dobrze zgrzał się, bowiem towarzyszył biegiem swym dzieciom od startu do mety, żywo je dopingując.

★

Jolanta Jagiełło miała pecha, bo spadł jej łańcuch. Dzielna dziewczynka kończyła wyścig piechotą, choć bardzo przeszkadzała jej trzykołówka, ciągle skręcając w bok.

★

3-letni Lucio Gruszecki rozpłakał się tuż przed startem, a uspokoił się dopiero wówczas, gdy sędzia Bober ...zdjął mu numer startowy.

★

Januszek Korczak ma dopiero dwa lata i trzy miesiące. Przed startem jest bardzo zdenerwowany i ma łezki w oczkach z emocji; wstrzymuje jednak płacz i za chwilę startuje, choć bez powodzenia.

★

Ojciec 3 i pół letniego Zdzisia Kosińskiego szepcze na uszko swemu synkowi, który stoi już na linii startowej: „Uważaj, jak ten pan machnie chorągiewką, natychmiast jedź!"

★

Jakaś mamusia dba o wygląd swego synka i jeszcze na chwilę przed startem czesze mu troskliwie włoski.

★

Andrzejek Mikulski ma jakiś dziwny pojazd. Wygrał zdecydowanie, ale zaraz na mecie oblegli go młodociani konkurenci z wymówką, że jego rowerek ma właściwie aż... cztery koła: dwa duże i dwa malutkie przy tylnym kole.

★

Wojtuś Plewako jest pierwszy na mecie. 6-letni brzdąc jeszcze nie ochłonął z wrażenia, kiedy podchodzi doń mamusia i wyciągając rękę, mówi: „Synu, winszuję ci zwycięstwa!"

Wojtuś udziela pierwszego w życiu wywiadu:

— Jednemu z chłopców spadł łańcuch i wszyscy zatrzymali się. Nie myślałem, że będę pierwszy...

★

Tadzio Janczarek ma fatalny rower. Kierownik owinięty drutem i przekrzywione siodełko, wskutek czego „pojazd" ciągle skręca na boki. Chłopiec „ujechał" ledwie z 10 metrów, kiedy jego konkurenci byli już na mecie.

★

4-letni Andrzejek dostał na mecie od swej mamusi w nagrodę gorącego całusa i tabliczkę czekolady. Wygrał z dużą przewagą i opowiada, że od tygodnia trenował na asfalcie ulicy Ciepłej.

★

Ambitny Marek Kluszewski, startujący na dwukółce w grupie do lat 6 — rozpłakał się na mecie, bo przyjechał przedostatni.

★

7-letnia Elżunia Ciołkiewicz zdobyła się na wielką odwagę: jako jedyna „kobieta" startowała razem z chłopcami na rowerze dwukołowym. Zaraz za startem spadł jej łańcuch. Elżunia była na mecie ostatnia i matka ledwie utuliła ją z płaczu.

★

Kazio Włodarczyk, syn znanego kolarza triumfował w kategorii „dużych" rowerów dwukołowych.

KOMISJA sędziowska WOZKol. z prez. Boberem na czele miała „gorący" dzień. Na tym miejscu składamy jej serdeczne podziękowanie za współpracę. Koledzy z WOZKol. na czele z prezesem Boberem, Krystyną Żymirską i Wład. Łodzińskim mieli roboty po uszy. Na mecie rolę chronometrażysty pełnił sam prezes PZKol. Gołębiowski, przy współudziale znanego przed wojną kolarza, Wasilewskiego.

Z. WEISS

WYNIKI

ROWERY TRZYKOŁOWE

Dziewczynki do lat 4: 1. Zosia Tabor; 2. Ewunia Jednorowska; 3. Danusia Gałecka.

Dziewczynki do lat 6: 1. Grażynka Pastwa; 2. Anusia Mincheimer; 3. Jola Jagiełło.

Chłopcy do lat 4 — I seria: 1. Mareczek Kunda. 2. Andrzejek Tabor; 3. Andrzejek Różycki. II seria: 1. Andrzejek Mikulski; 2. Mireczek Kołodziejski; 3. Stasio Rasowski. III seria: 1. Maciejek Gołębiowski; 2. Zenonek Kurowski; 3. Andrzejek Kowalczyk.

Chłopcy do lat 6: I seria — 1. Wojtuś Plewako; 2. Leszek Szurpa; 3. Andrzejek Kisiel; II seria — 1. Andrzejek Dzięcioł, 2. Jureczek Bałulski; 3. Wojtuś Dilis; III seria — 1. Mareczek Możdżonek; 2. Tadzio Majewski; 3. Andrzejek Brojek; IV seria — 1. Mareczek Wolff; 2. Krzyś Pastwa; 3. Januszek Koliciński; V seria — 1. Edzio Zalewski; 2. Sławek Gocłowski; 3. Mareczek Mielcarz.

Chłopcy do lat 8: 1. Władzio Orłowski; 2. Mareczek Kajdy.

ROWERY DWUKOŁOWE

Chłopcy do lat 4: 1. Andrzejek Baciński; 2. Robert Świerczyński; 3. Andrzejek Martasiewicz.

Chłopcy do lat 6: 1. Adaś Górecki; 2. Gieniuś Pilaszek; 3. Grześ Głowacki.

Chłopcy do lat 8 — I seria: 1. Andrzejek Sowa; 2. Maciuś Zdziarski; 3. Mareczek Wachowicz; II seria — 1. Tadzio Rojek; 2. Bożydarek Wojciechowski; 3. Włodzio Woźniak. Rowery duże: 1. Kazio Włodarczyk; 2. Andrzejek Więckowski; 3. Maciuś Rosiński.

HULAJNOGI

Chłopcy do 4 lat: 1. Andrzejek Śliwiński; 2. Andrzejek Owsianko; 3. Darek Bieduga.

Chłopcy do lat 6: 1. Piotruś Sokołowski; 2. Sławek Kaliszek; 3. Maciuś Zdziarski.

Chłopcy do lat 8: 1. Grześ Lewicki; 2. Hubert Waniura; 3. Jureczek Kochanowski.

Zgłoście się po nagrody

Wszyscy uczestnicy wyścigu otrzymują dyplomy. Nie wszystkie jednak dzieci odebrały dyplomy w Parku Paderewskiego, podobnie, jak nie wszystkie odebrały nagrody, które komisja sędziowska przyznała za I, II i III miejsca.

Po dyplomy można się zgłaszać do sekretariatu „Przeglądu Sportowego" — Mokotowska 3, III piętro w dni powszednie w godz. 11 — 13.

Lista dzieci, które nie odebrały nagród za miejsca od I — III: Darek Bieduga, Maciuś Zdziarski, Grześ Głowacki, Januszek Kolaciński, Andrzejek Brojek, Andrzejek Kisiel, Jola Jagiełło, Mareczek Mielcarz, Staś Rasowski, Grześ Lewicki, Mareczek Kunda, Mirek Kołodziejski, Maciuś Gołębiowski, Tadzio Brojek, Edzio Zalewski, Sławek Kaliszek, Władzio Orłowski.

Ogniwo — FSGT 11:5

Mondino najlepszy na ringu

KRAKÓW, 3. 6. (Tel. wł.) Ogniwo — FSGT 11:5. Wyniki: Treille zremisował z Manelskim, Thibert przegrał z Leją, Capelle zremisował z Pasławskim, Mondino wygrał z Kaczmarkiem, Danglot przegrał z Dańcem, Michel przegrał z Rapaczem, Grenier uległ Glonce, Canova zremisował z Pietrzykowskim.

Świetny technik Mondino, mądry taktyk Canova, szybki i demonstrujący wspaniałą gardę Thibert dostarczyli widzom dużo emocji. Z drugiej znów strony walczący z wielką ambicją, popartą dobrym przygotowaniem technicznym i kondycyjnym: Glonka, Rapacz i Leja pokazali dobry boks. Pewien zawód sprawił Treille, który nie potrafił rozwiązać walki z Manelskim i z trudem wywalczył remis. Publiczność chciała oglądać zwycięstwo Pasławskiego i demonstrowała przeciw orzeczeniu sędziów; było ono jednak sprawiedliwe, zważywszy, że Capelle znajdował się ciągle w natarciu, trafiał często, a zbyt krótka końcówka Pasławskiego nie mogła nadrobić strat punktowych w poprzednich rundach.

Pobyt pięściarzy francuskich w Krakowie stał się manifestacją serdecznej przyjaźni obu narodów, mającej wspólny cel: walkę o Pokój. Przed zawodami apel udziału wszystkich sportowców w walce o Pokój odczytali: Treille i Rapacz. Rezolucja ta przyjęta była przez widzów z niesłychanym aplauzem, podobnie jak przemówienia przedstawiciela ZS Ogniwo dyr. Mrugacza, reprezentanta CRZZ Kozuba i kierownika drużyny francuskiej.

Dobrze spisała się młodzież

na mistrzostwach szermierczych

WROCŁAW, 4.6. W Hali Ludowej odbyły się główne Szermiercze Mistrzostwa Polski.

Mistrzostwa męskie we florecie zgromadziły 36 zawodników. Walki stały na dobrym poziomie, przy czym dominowali młodzi zawodnicy, którzy zajęli dobre miejsca.

Mistrzostwo zdobył Czajkowski, który przegrał jedynie z młodym Pawłowskim z Warszawy, 2) Rydz (Kat.), 3) Przeździecki (Kr.), 4) Twardokęs (Kat.), 5) Sobik (Kat.), 6) Sołtan (Kr.).

We florecie kobiet mistrzostwo zdobyła drużyna Ogniwa (W-wa), która w decydującym meczu pokonała Stal (Kat.) 8:1.

W szpadzie i florecie pań dobrze wypadły zawodniczki wrocławskie trenowane przez fechmistrza Kuleczkę. W finale Klasy I floretu klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) Skupieniówna (Kat.), 2) Sołtanówna (Kr.), 3) Markowska - Kwietniewska, 4) Strzempkówna (Kat.), 5) Wieczorkówna (Radlin), 6) Nawrocka (W-wa).

W klasie II kolejność przedstawia się następująco: 1) Zamkiewicz (Wybrzeże), 2) Niwicka (Wr.), 3) Chrzówna (Wr.), 4) Chychła (Wybrzeże), 5) Duczyńska (Wybrzeże).

W dalszym ciągu szermierczych mistrzostw Polski rozegrano finały szpady męskiej. Mistrzem został Nawrocki z Katowic, 2) Zawadzki (Budowlani Kr.), 3) Przeździecki (CWKS W-wa) — największa niespodzianka mistrzostw, 4) Sołtan (Kr.), 5) Krzywicki (Kr.), 6) Sokół (Pozn.).

We florecie panów zwyciężył Czajkowski, 2) Rydz, 3) Przeździecki, 4) Twardokęs, 5) Sobik, 6) Sołtan.

Klasyfikacja we florecie drużynowym kobiet: 1) Ogniwo (W-wa), 2) Stal (Kat.), 3) Unia (Sopot), 4) Związkowiec (Wr.), 5) AZS (Wr.), 6) AZS (Pozn.). We wszystkich broniach startowało 32 kobiety i 46 mężczyzn.

Cechą charakterystyczną tegorocznych mistrzostw są zwycięstwa młodych zawodników jak Rydza, Twardokęsa czy Przeździeckiego nad znanymi już od wielu lat szermierzami.

W szabli: 1) Suski (AZS Wr.) 6 zwycięstw, 2) Pawłowski (Ogniwo W-wa) 5 zwycięstw, 3) Dobrowolski (Związkowiec Wr.) 4 zwycięstwa, 4) Zabłocki (Budowlani Kr.) 4 zwycięstwa, 5) Sobik (Stal Katowice) 2 zwycięstwa, 6) Wójcicki (CWKS W-wa) 2 zwycięstwa, 7) Czajkowski (Bud. Kr.) 2 zwycięstwa, 8) Zawadzki (Bud. Kr.) 2 zwycięstwa.

Mistrzem Polski został Suski.

★

Trzydniowe mistrzostwa szermiercze dowiodły, że zawodnicy młodzi wykazali bardzo duże postępy i we wszystkich broniach znaleźli się w finale. We florecie, w szpadzie, gdyby nie brak rutyny, Pawłowski względnie Zabłocki zdobyliby tytuł mistrza w szabli.

Najlepiej zespołowo wypadli Budowlani Kraków przed Stalą Katowice, Unią Wybrzeże i Związkowcem Wrocław.

W szpadzie doszło do barażu, pomiędzy Nawrockim (Stal Katowice), Przeździeckim (CWKS W-wa) i Zawadzkim (Budowlani Kraków), dopiero po trzykrotnym spotkaniu wygrał Nawrocki, zdobywając tym samym tytuł mistrza Polski.

Faworyci zwyciężają w Turnieju Miast

Po niedzielnych spotkaniach znamy już siedem drużyn, które spotkają się w ćwierćfinale Jubileuszowego Turnieju Miast PZPN, ósma zostanie dopiero wyłoniona ze spotkania Poznań — Gdańsk, gdyż mecz Gdańsk — Szczecin (2:1) został obecnie powtórzony na skutek reklamacji Szczecina.

Jak dotąd zwyciężają faworyci, jedyną niespodzianką jest wysoka wygrana Tarnowa.

KATOWICE, 4. 6. (Tel. wł.) Sosnowiec — Katowice 2:3 (2:0). Po przerwie w drużynę Katowic wstąpił duch, akcje się udawały. Bramki zdobyli: Krężel 2, Koczur 1. Dla Sosnowca Słota 2.

KATOWICE, 4. 6. (Tel. wł.) Cieszyn — Bytom 1:9 (0:4). Zdecydowana przewaga Bytomia, skład którego oparto na zawodnikach Górnika i Ogniwa Polonii. Gra żywa i miła dla oka. Bramki zdobyli dla Bytomia: Krasówka 3, Renk 2, Kubiczek 2, Biskupek i Kubiaczek po jednej.

KRAKÓW, 4.6. (Tel. wł.) Tarnów — Przemyśl 7:1 (3:0).W meczu o puchar miast drużyna tarnowska odniosła wysokie i zupełnie zasłużone zwycięstwo.

ŁÓDŹ, 4.6. (Tel. wł.) Łódź — Toruń 3:1 (2:1). Bramki dla Łodzi zdobyli: Hogendorf — 2 i Urban — 1. Dla Torunia — samobójcza (Urban).

Sędziował Haselbusz (Warszawa). Widzów 3.000.

GDAŃSK, 4.6. (Tel. wł.) — Tym razem Gdańsk w sposób przekonywujący podkreślił swą wyższość nad przeciwnikiem, wygrywając 6:0 (1:0). Pierwsza bramka padła już w 8 minucie z przeboju Rogocza. Drużyna Szczecina kondycyjnie nie wytrzymała spotkania i w drugiej połowie nie mogła nadążyć za szybką grą gdańszczan.

Wałbrzych — Opole 4:1 (3:0);
Olsztyn — Warszawa 1:5 (1:3).
Lublin — Kielce 2:1 (1:0);

Koniec legendy

PRASA sportowa zachodnio-europejska systematycznie podkreśla, iż rekord w rzucie młotem Węgra Nemetha nie jest najlepszym wyczynem na świecie i że Irlandczyk dr O'Callaghan osiągnął swego czasu 60,57. W tej sprawie ogłosił list otwarty znany specjalista od lekkoatletyki Szwajcar Fulvio Regli, który twierdzi, iż posiada niezbite dowody, że wiadomość o znakomitym wyniku Irlandczyka jest tylko legendą i największą kaczką dziennikarską. Szwajcar stwierdza, że rekordowym rzutem Irlandczyka był wyczyn 59,56.

REKORD ŚWIATA LEKKOATLETEK ZSRR ZATWIERDZONY

Do Moskwy nadeszło pismo z Międzynarodowego Związku Lekkoatl. (IAAF), zatwierdzające, jako rekord światowy, wynik zawodniczek radzieckich: Wasiljewy, Żilcowej i Dmitruk w sztafecie 3 x 800 m — 6:53,8.

Zobaczymy ich na IV Igrzyskach

WARSZAWA

Zaręba Ryszarda — córka robotnika. Uczennica III kl. Państw. Lic. Adm. Handlowego przy ul. Brzeskiej 9.

Kula Ryszard — pochodzenie robotnicze. Ojciec szofer MZK. Uczeń Pań. Lic. Telekomunikacyjnego II st. Wyniki w nauce dobre. Wszedł do finału.

TORUŃ

Góralczyk Andrzej — lat 20, pochodzenie robotnicze. Ojciec elektromonter, członek PZPR. Uczeń jest członkiem ZMP i Szkolnego Koła Sportowego. Wyniki w nauce dobre. Uczeń I kl. Lic. Cukr. Toruń.

Napierski Henryk — ojciec robotnik Państw. Przetwórni Mięsnej Grudziądz, członek PZPR. Uczeń II kl. Lic. Mechan. członek SKS. Wyniki w nauce dobre.

Bartkowiak Aleksandra — pochodzenie robotnicze. Ojciec nie żyje. Uczennica I kl. Lic. Adm. Toruń. Należy do SKS. Wyniki w nauce dostateczne.

Jankowska Elżbieta — ojciec murarz, członek PZPR. Uczennica, lat 16, II kl. Lic. Odzież. Grudziądz. Członek ZMP i SKS. Postępy w nauce dobre.

Kowalska Krystyna — pochodzenie robotnicze. Lat 18, II Lic. Adm. Toruń. Członek ZMP i klubu sportowego „Pomorzanin".

Zeszłoroczny zwycięzca Igrzysk, Liceum Przemysłu Węglowego w Zabrzu, pragnąc utrzymać przewodnictwo w sporcie od początku roku szkolnego przygotowywał się do tegorocznych zawodów.

Pracę zaczęli od podstaw: od budowy boiska i urządzeń sportowych, które wspólnym wysiłkiem wszystkich klas odbudowali. Aktywiści tej szkoły mają nadzieję, że i w tym roku osiągną dobre wyniki.

Spójnia Gdańsk zwycięża koszykarzy FSGT

SOPOT, 3.6. (Tel. wł.) — Na kortach Ogniwa, rozegrany został mecz koszykówki między reprezentacją FSGT i gdańską Spójnią. Spotkanie po wyrównanej i emocjonującej grze zakończyło się zwycięstwem Spójni 38:35 (11:17).

W pierwszej połowie meczu inicjatywa należy do koszykarzy francuskich, Polacy natomiast strzelają niecelnie. Po przerwie — Spójnia — wzmacnia tempo, a strzały Lelonkiewicza i braci Markowskich przynoszą prowadzenie, którego Polacy nie oddają już do końca.

Punkty zdobyli: dla FSGT — Goglia — 10, Montclar — 8, Marconin — 5, Talbot — 6, Ducher — 3, Van Den Hove — 2 i Babbi — 1. Dla Spójni — Lelonkiewicz — 1, Wężyk — 8, Markowski I — 6, Markowski II — 4, oraz Pawlak, Mokwiński i Wojtowicz po 3.

Z Polaków wyróżniali się bracia Markowscy, Lelonkiewicz, Wężyk i Mokwiński. Słabiej jak zwykle zagrał Pawlak i Wojtowicz. W drużynie FSGT najlepszymi byli: Goglia i Montclar.

Oczy i uszy świata

LENINGRAD. Na stadionie Dynamo odbył się turniej 10 najlepszych tenisistów ZSRR. Niestety nie wzięli w nim udziału Bielonienko, Niegrebeckij, Korbut i Kałmykowa. Najciekawszym spotkaniem był mecz Andriejew — Nowikow 5:7, 3:6, 6:3, 6:3, 6:4.

Ozierow odniósł kolejne zwycięstwa nad Belic-Gejmanem, Łukirskim, Miszczenko, Frydlandem, Nowikowem i Ałasem.

Korowina pokonała Gorinową 6:1, 5:7, 6:4.

BUKARESZT. Rekordzista Rumunii na 800 i 1500 m, Talmaciu spróbował sił na dystansie 3000 m. Talmaciu ustanowił rekord Rumunii, osiągając 8:41,6.

Rekord juniorów ustanowił Merik, skacząc wzwyż 183.

W pozostałych konkurencjach zwycięstwa odnieśli: 100 m — Słoenescu 11,0; 200 m pł. — Steriade 25,9; 5000 m — Jonitza — 15:50,5; kula i dysk — Raica 14,92 (poza konkursem 15,43) i 45,47; oszczep — Zamfir 53,24 (poza konkursem 57,07); młot — Dumitru 49,38; w dal — Wiesenmayer 680.

PRAGA. Rekordzista CSR w biegu na 800 m Wintr znajduje się w doskonałej formie, na co wskazuje uzyskanie przez niego 2:28,8 w biegu na 1000 m.

Program Igrzysk Szkół Zawodowych

W ramach IV Igrzysk (9 — 10 — 11 bm.) odbędą się następujące konkurencje:

GRUPA CHŁOPCÓW

lekkoatletyka: 100 m, 4×100 m, sztafeta olimp., wzwyż, dysk, kula;

pływanie: 100 m klas., 100 m dow., 5×50 dow. — 3×100 zm.;

gry: siatkówka, koszykówka, piłka nożna;

boks: wagi — papierowa, musza, kogucia, piórkowa, lekka, półśrednia, średnia;

przysp. wojskowe: walka bagnetem, pięciobój junacki (w dal, rzut granatem, 1000 m, na przełaj, tor przeszkód).

GRUPA DZIEWCZĄT

lekkoatletyka: 60 m, 4×75 m, wzwyż, kula;

pływanie: 50 m klas., 50 m dow., 5×50 dow., 3×50 zm.;

gry: siatkówka, szczypiorniak;

przysp. wojskowe: wielobój junacki (500 m na przełaj, w dal, rzut piłką palantową, marsz 3 km).

★

Wszystkie konkurencje przeprowadza się według związkowych przepisów sportowych PZLA, PZP, PZKSS, PZPN i PZB.

Konkurencje przysposobienia wojskowego według przepisów P. Zw. Szerm. i instrukcji PO SP.

W indywidualnych konkurencjach startuje po 2 zawodników z każdej Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego (okręgu) w grupach dziewcząt i chłopców oraz po 1 drużynie do wieloboju junackiego i walki bagnetem.

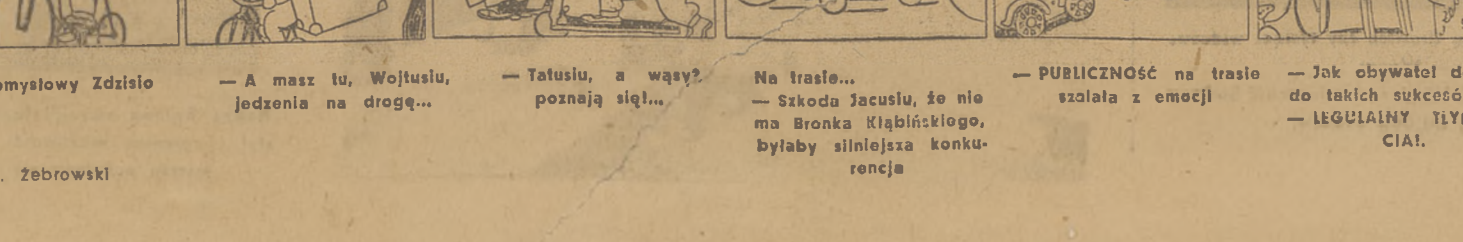
W grach bierze udział po 2 drużyny zwycięskie w międzyokręgowych (półfinałowych) eliminacjach.

Na Igrzyskach Centralnych będą punktowane 8 zespołów w grach, sztafetach, wieloboju junackim i walce bagnetem.

W konkurencjach indywidualnych (lekkoatletyka, pływanie), punktowane będą 15 miejsc chłopców i 14 dziewcząt; w boksie po 8 zawodników w każdej wadze.

Suma punktów zdobytych przez zespół Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego decyduje o jego miejscu.

Zwycięstwo odniesie ten okręg, który uzyska najwięcej punktów zdobytych przez oba zespoły (dziewcząt i chłopców).



Pomysłowy Zdzisio

— A masz tu, Wojtusiu, jedzenia na drogę...

— Tatusiu, a wąsy? poznają się!...

Na trasie...
— Szkoda Jacusiu, że nie ma Bronka Kłąbińskiego, byłaby silniejsza konkurencja

— PUBLICZNOŚĆ na trasie szalała z emocji

— Jak obywatel doszedł do takich sukcesów?
— LEGULAINY TLYB ŻYCIA!.

Rys. J. Żebrowski

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 3
Tel.: 8.70-03, 8.70-01, 8.82-31
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.—
kwartalna . . . . zł 300.—
Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. Trzech Krzyży 16, na Konto P. K. O. Nr 1-8065
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm × 1 łam = 120 zł.
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik" Nr 2"
B-110687

Biegi Narodowe w całym kraju

Najlepsze czasy { 1.000 m — Werbliński 2:33,2 / 500 m — Piwowarówna 1:22,4

KAŻDE wasze zwycięstwo, to wspaniały krok naprzód w upowszechnieniu i rozwoju kultury fizycznej polskich mas pracujących, to podniesienie zdrowia, wytrzymałości, siły, zręczności bojowej i odwagi naszej młodzieży.

Każde wasze zwycięstwo sportowe, to sukces w wychowaniu nowego człowieka, śmiałego, szczerego, oddanego Ludowej Ojczyźnie, obywatela miłującego wolność, sprawiedliwość społeczną i pokój.

Słów sekretarza Wojewódzkiego Komitetu K. F. mjr. Gedgowda z uwagą słuchało ponad 700 biegaczek i biegaczy, zgromadzonych na stadionie W. P. przed startem do wojewódzkiego Biegu Narodowego. Po powitaniu zawodników przez mjr. Gedgowda, posiadaczka najlepszego czasu z biegów powiatowych, uczennica warszawskiego gimnazjum Ania Skrzetuska w towarzystwie przodownika pracy, znanego racjonalizatora Ślesickiego oraz Rudenki, wciągnęła na maszt flagę. Następnie odbyła się defilada zawodników 22 powiatów. 700 biegaczek, biegaczy, reprezentujących najdalsze nawet osie dla województwa warszawskiego, entuzjastycznie witali licznie zgromadzeni na trybunach widzowie.

Wszystkie biegi były bardzo emocjonujące i mimo, że było ich bardzo dużo, nikt na trybunach nie czuł znużenia. Sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. Odkrywano nowe talenty, podziwiano ambicję, jakiej często nie widzi się u zawodników rutynowanych. Do tego organizacja była na pierwszorzędnym poziomie (szwankowały trochę megafony, ale to nie wina organizatorów). W sumie widowisko na wysokim poziomie. Jeszcze jeden sukces Biegu Narodowego!

PIERWSZĄ — JEDYNKA

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że młodzież walczy od pierwszej chwili w niewiarygodnym wprost tempie. Tak było i tym razem. Prawie we wszystkich seriach zaczynano w tempie poniżej 15 sekund na 100 m. Później z utrzymaniem tego tempa było gorzej. Tylko nieliczni liderzy z pierwszych 100 m mogli pochwalić się dojściem do mety na 1 miejscu. Jedną z takich bohaterek była Bożena Kobza, startująca w pierwszej serii.

Smukła, młoda blondyneczka z długim warkoczykiem zaraz po strzale zdobyła sobie przewagę. Biegła wspaniałym, długim krokiem, wzbudzając podziw u fachowców.

— Cudowny materiał na biegaczkę — słychać z wielu stron.

— Bożenka, Bożenka! — dopingują koleżanki i koledzy gimnazjalni, chcąc szybszego tempa. Bożenka biegnie jednak spokojnie i z uśmiechem przerywa taśmę.

— Dawno pani biega?

— Ja nie lubię biegać. Tak od czasu do czasu. Wolę inne sporty, pływanie, piłkę ręczną — rzuca urywanymi zdaniami i odchodzi.

— Jeśli w pływaniu czy piłce ręcznej ma takie same możliwości, to w porządku — myślę. Jeśli nie, to szkoda, że Bożenka nie chce biegać.

NAJMŁODSZA ZWYCIĘŻCZYNI

Największe brawa zebrała mała zawodniczka z Sochaczewa, Jadwiga Zalejską. Rozegrała ona w swej grupie bieg taktycznie wspaniale i odniosła zdecydowane zwycięstwo nad przewyższającymi ją o dwie głowy (dosłownie) rywalkami.

— To córka instruktora sportowego, nic dziwnego, że taka mądra — chwalili ją chodakowianie.

— Ile koleżanka ma lat, czy dawno biega?

— Biegałam już w zeszłym roku. 17 czerwca skończę 15 lat.

NAJLEPSZE CZASY

Najlepsze czasy wśród kobiet osiągnęły Skrzetuska i Gallus. Obie biegły bardzo ładnym stylem i bardzo mądrze. Kończyły bieg bez zmęczenia. Gdy siostry Czerwonego Krzyża, pieczołowicie opiekujące się zawodniczkami, chciały im dać coś ożywczego, odmówiły kategorycznie.

— Mnie nic nie potrzeba — powiedziała Skrzetuska.

— Mogę jeszcze raz biec — mówiła Gallus.

DAWAJCIE BILET NA MECZ

W pierwszej serii chłopców najlepszym biegaczem okazał się Hopfer. Walczył on zacięcie o utrzymanie pierwszej pozycji nie tylko dlatego, że pasjonują go biegi, ale... szło także o mecz Polska — Węgry.

— No dawajcie ten bilet — mówił uradowany do kolegów — zaraz po zwycięstwie.

Hopfer startuje w Biegach Narodowych drugi rok. W ub. roku zwyciężył w biegu powiatowym, ale z powodu choroby nie brał udziału w biegu wojewódzkim. Będzie biegał.

SERIA SIEDLEC

Nieźle spisywali się uczniowie Lipskiego, który uwijał się między swymi „rodakami". Trzy serie biegów wygrywali siedlczanie w sposób zdecydowany. Makaruk, Ławecki i Budrecki mogą w przyszłości bardzo dobrze biegać. Szczególnie Makaruk, mający bardzo dobre warunki zewnętrzne.

W grupie najmłodszych należy wyróżnić jeszcze najlepszego zawodnika LZS, Kosińskiego. Biegł na bosaka, a mimo to uzyskał dobry czas 2:52,0.

Wśród mężczyzn w wieku 19 — 29 lat widziało się wielu biegaczy, mogących przy usilnej pracy dojść do wyników. Niektórzy już dziś reprezentują dobry poziom. Najlepszy czas osiągnął Jerznak, który już dziś może być konkurentem i to bardzo poważnym, dla czołowych zawodników w Polsce.

Na zakończenie biegali seniorzy. Aktualny mistrz Polski w maratonie Stanisław Gluszcz wygrał serię przed reprezentantem Polski z roku 1937, 47-letnim Duplickim z Chodakowa i popularnym „Kubą" prof. Ciszewskim, który przed paru laty obchodził jubileusz 30-lecia czynnego uprawiania sportu.

KOBIETY — 500 M

15 — 16 lat: 1. Kobza Bożenna, W-wa — 1:28,0; 2. Kurmanowska (Milanówek) — 1:28,2; 3. Nocko, Ostrołęka — 1:28,3.

17 — 18 lat: Skrzetuska Anna, W-wa — 1:26,0; 2. Zarzycka Irena, W-wa — 1:27,8; 3. Jędrasik Barbara, W-wa — 1:28,0.

19 — 25 lat: 1. Gallas Stefania, W-wa — 1:26,9; 2. Sikora Zofia, CWKS — 1:27,4; 3. Pawlak, Mława — 1:32,1.

25 — 32 lat: 1. Chomonowska — 1:46,1; **ponad 32 lata:** 1. Dymówna — 1:43,8.

MĘŻCZYŹNI — 1000 M

15 — 16 lat: 1. Witulski, W-wa — 2:45,8; 2. Hopfer, W-wa 2:47,1; 3. Kryćko, Garwolin — 2:48,6;

17 — 18 lat: 1. Makaruk, Siedlce — 2:44,7 2. Kornacki, Sochaczew — 2:47,4; 3. Górczyński, Radzymin — 2:50,0;

19 — 29 lat: 1. Jeznak, W-wa — 2:43,2; 2. Orłowski, W-wa — 2:44,0; 3. Zygmunt, Działdowo — 2:44,2;

30 — 39 lat: Machclewicz, W-wa 2:58,7; 2. Czumer, W-wa pow. — 3:05,2; 3. Ołtarzewski, W-wa 3:13,7;

ponad 40 lat: 1. Gluszcz, W-wa 3:02,0; 2. Duplicki, Sochaczew — 3:06,6; 3. Ciszewski, W-wa — 3:12,8.

57-LETNIA ROBOTNICA BIEGA W SZCZECINIE

SZCZECIN, 4.6. (Tel. wł.) — W wojewódzkich Biegach Narodowych w Szczecinie wzięli udział reprezentanci wszystkich powiatów w ilości: 272 mężczyzn i 202 kobiet.

Na uwagę zasługują słowa uczestniczki biegu w grupie kobiet w kategorii wieku ponad 32 lata, Marii Pawłowicz — 57-letniej robotnicy (fabryki mebli w Słupsku).

Wychowałam się w Leningradzie, gdzie poznałam dobrze ustrój socjalistyczny i organizację sportu. Dlatego przez swoje starty chcę zachęcić młodzież w kołach sportowych przy zakładach pracy, ażeby wychowanie fizyczne i sport w Polsce ruszyły z miejsca i osiągnęły poziom sportu w ZSRR. Jedynie uprawianie sportu pozwoliło mi, że w moim wieku mogę jeszcze uczestniczyć w Biegach Narodowych.

W kategorii kobiet najlepszy wynik osiągnęła Kułka ze Złotowa — 1:26,2, która startowała w kategorii od 15—16 lat. W kategorii ponad 32 lata zwycięstwo osiągnęła 45-letnia członkini LZS powiatu Kamieńskiego — Cieślewicz, która osiągnęła dobry czas — 1:33,8. Cieślewicz jest matką 6-ciorga dzieci. W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy czas uzyskał Leśniak z kołobrzeskiego Kolejarza.

W POZNANIU WSZYSCY OSIĄGNĘLI MINIMUM

POZNAŃ, 4.6. (Tel. wł.) — Wojewódzkie Biegi Narodowe zgromadziły 487 startujących w tym 35 kobiet. Wszyscy zawodnicy wykazali dobre przygotowanie i ukończyli swoje biegi w czasach poniżej wymaganego minimum.

Bardzo dobrze spisali się zawodnicy z prowincji, którzy w większości znaleźli się na pierwszych miejscach. Doskonale pobiegła przede wszystkim Żakowska z Gorzowa, która wykazała wcale dobry styl.

W grupie zawodników liczących lat 15 — 16 zwyciężył Wronecki (Krotoszyn) — 2:52, w grupie od 17 — 18 lat na pierwszym miejscu uplasował się Wielgosz — 2:50. Dobry czas uzyskał Tokarski Poznań, który w grupie od 19 — 29 lat zajął pierwsze miejsce — 2:46 przed Szawargotem (Piła) — 2:46,9.

W grupie od 30 — 39 lat zwyciężył Dusik Leszno — 2:52,9 przed znanym długodystansowcem Płotkowiakiem (Poznań) — 2:53,2. Wreszcie w grupie od lat 40 wzwyż bieg wygrał Maciejewski (Poznań) — 3:25.

W konkurencjach żeńskich w poszczególnych grupach zwyciężyły: od 15—16 lat Wiśniewska (Konin) — 1:28,4, od 17 — 18 lat Walkiewiczówna (Chodzież) — 1:28, od 19 — 25 lat Żakowska (Gorzów) — 1:27,8, od 26 — 32 lat Cieślak (Poznań) — 2:01.

MARATOŃCZYK GANCARZ WYGRYWA W RZESZOWIE

RZESZÓW, 4.6 (Tel. wł.). Na starcie stanęło około 400 zawodników, w tym 150 kobiet. W grupie 15 — 16 lat: 1. Święch 1:29,8; 2. Kozik — 1:30,5; 3. Więcek — 1:31,5. W grupie 17 — 18 lat: 1. Mistrzyni Polski Milewska — 1:27,2; przed Łopatą 1:30,1 i Jamrozek 1:30,7. W grupie 19 — 25 lat: 1. Zborowska 1:26,4; 2. Gawryl — 1:33; 3. Hałka 1:35,5. Mężczyźni 15 — 16 lat 1. Grodzicki 2:58; 2. Drwięga — 2:58,4; 3. Szczytyński 3 min. Grupa 17 — 18 lat: 1. Majowicz 2:51,5; 2. Zamirski 2:52; 3. Trześniowski 2:53,5. Grupa 19 — 29 lat: 1. Horak 2:40,6; 2. Zięba 2:43,8; 3. Szulik 2:44,4. Grupa ponad 40 lat: 1. Trzykrotny mistrz Polski w maratonie Bronisław Gancarz uzyskując czas 3:03,3; drugi w tej grupie biegu był Witczak — 3:21,2.

300 STARTUJĄCYCH W KRAKOWIE

KRAKÓW, 4.6 (Tel. wł.). Na starcie Biegu Narodowego w Krakowie stanęło ogółem 300 zawodników i zawodniczek. Jeden z nich Skaradisz, startujący w barwach LZS Wilkowice w kat. do lat 29 nie został sklasyfikowany, gdyż LZS Wilkowice należą do okręgu śląskiego. W kategorii tej zwyciężył zawodnik Ogniwa Crac. Więcek Edward uzyskując najlepszy wynik: 2:40,2

W kat. do lat 16 zwyciężył Ługaj, SKS Biała — 2:48,9 przed kolegą klubowym Kanikiem. W kat. do lat 18 Jodłowiec, SKS Żywiec przed Wątrobą, Kolejarz Sucha — 2:50,8. W kat. do lat 39 Madeja, Oświęcim 2:57 przed prof. Korosadowiczem, Gwardia. W kat. ponad lat 40 Manek, Kolejarz Kraków 3:15,8. Startujący w tej kat. 62-letni zawodnik Ruszelnicki, Unia Mościce uzyskał wynik 3:49,2.

Wśród kobiet w kat. do lat 16 zwyciężyła Romańska, Gwardia 1:30 przed Kanikówną, Liceum Rolnicze Moszczenica. W kat. do lat 18 Konior, Oświęcim 1:29 przed Lalikówną, Lic. Pedag. Bochnia. W kat. do lat 25 Różewska, LZS Gumniska przed Skazą, Ogn. Crac. W kat. do lat 32 Świebodzińska, Kolejarz Kraków — 1:40,2; w kat. powyżej lat 32 Rąbczak, Stal, Kraków 1:47,8 przed Aleksandrowicz, Związkowiec.

W KIELCACH

KIELCE. Na starcie 386 zawodników i zawodniczek z całego województwa. W tej liczbie 69 mężczyzn i 42 kobiety — członków LZS. Najlepiej z kobiet wypadły zawodniczki Sandomierza, z których Majewska na 500 m w kategorii 17 — 28 lat uzyskała dobry czas 1:28. W grupie mężczyzn wyróżnili się częstochowianin Pater, który uzyskał na 1.000 m 2:48.

REKORDY W KATOWICACH

KATOWICE. Biegi Narodowe przyniosły szereg dobrych wyników. M. in.: kobiety 500 m Piwowarówna, Katowice uzyskała — 1:22,4. Mężczyźni: 1.000 m — Werbliński, Bielsko — 2:33,2. Wynikiem tym Werbliński ustalił nowy rekord Śląska.

Rezultaty Piwowarówny i Werblińskiego są najlepszymi wynikami, osiągniętymi podczas Wojewódzkich Biegów Narodowych w roku 1950.

BIAŁYSTOK

Na starcie stanęło ok. 400 zawodników (130 kobiet), z terenu całego województwa. Bardzo licznie reprezentowane były LZS.

Wśród kobiet najlepszy wynik — 1:29,8 uzyskała Falkowska, Białystok, zaś wśród mężczyzn — Jałłuszewski, Suwałki — 2:47,0

W ŁODZI

ŁÓDŹ. Na starcie stanęło 110 kobiet i 150 mężczyzn. Wyniki uzyskane w poszczególnych grupach wskazują na b. wyrównany poziom startujących. Najlepsze wyniki osiągnęli: wśród kobiet — Dalkowska, Pabianice — 1:25,1 (w kat. 15 — 16 lat), zaś wśród mężczyzn — Posolt, Unia Zgierz 2:41,5 w grupie 19 — 29 lat.

W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ. W Bydgoszczy startowało 720 zawodników i zawodniczek z 18 powiatów i 5 miast wydzielonych. Uzyskano szereg dobrych wyników. M. in. Lewicki, Kolejarz Toruń pobił rekord Pomorza na dystansie 1.000 m wynikiem — 2:39,4.

Najlepszy wynik w konkurencji kobiet (500 m) uzyskała w grupie 15 — 16 lat Cyranówna z Liceum Handlowego Grudziądz 1:28,9.

WETERANI WE WROCŁAWIU

WROCŁAW. We Wrocławiu wzięło udział 278 kobiet i 480 mężczyzn. Bardzo dobrze wypadły grupy żeńskie. Dominowały zawodniczki prowincji przede wszystkim ze Świdnicy. Sensacją w grupie męskiej ponad 40 lat był start znanych ongiś zawodników jak Malanowskiego,, AZS Warszawa Bromy i Karczewskiego z Warszawianki. Najlepszy czas wśród kobiet uzyskała Gąrecka ze Świdnicy 2:27,3. Wśród mężczyzn najlepszym był Maćkowiak w grupie 17 — 18 lat, który uzyskał 2:39,8. W punktacji zespołowej powiatów pierwsze miejsce i puchar zdobył pow. Dzierżoniów — 44 p., przed Świdnicą — 40 pkt. i Wrocławiem 38 punktów.

60-LETNI BIEGAŁ W GDAŃSKU

GDAŃSK. Na starcie 279 zawodników (177 mężczyzn i 102 kobiety) z terenu całego Wybrzeża. Poziom zawodów był dużo wyższy niż w ub. r.

Szczególną poprawę znać było na zawodnikach prowincjonalnych. Najstarszym uczestnikiem finałów był 60-letni ślusarz z fabryki im. gen. Świerczewskiego w Elblągu Andrzej Szewczuk. Najlepsze wyniki osiągnęli: z kobiet — Pestka, Szkolnictwo Tczew — 1:27,1; z mężczyzn — Kubera, Flota Gdynia — 2:41.

OLSZTYN

OLSZTYN. Biegi Narodowe w Olsztynie zgromadziły na starcie 515 zawodników, w tym 140 z LZS. W biegu na 1.000 m najlepszy czas uzyskał Majewski z Olsztyna 2:36 W biegu kobiet na 500 m zwyciężyła Ilwicka z Giżycka — 1:27,8.

W LUBLINIE

LUBLIN, 4.6 (Tel. wł.). Finałowe biegi narodowe zgromadziły na starcie ponad 400 zawodników.

Najlepsze wyniki w poszczególnych grupach uzyskali:

kobiety — 15-16 lat — Szewczykówna (Lublin) — 1:33,0; 17 — 18 lat: Wydrówna Puławy — 1:28,9; wiek 19 — 25 lat: Piszczówna, Puławy — 1:29,6.

Mężczyźni: 15 — 16 lat — Kościuszko, Biała Podlaska — 2:51,5; 17 — 18 lat: Kupczyk, Puławy — 2:49,9; wiek 19 — 29 lat: Jackiewicz, Puławy 2:37,2. Wynik ten jest lepszy od dotychczasowego rekordu okręgowego na dystansie 1000 m. Wiek 30 — 39 lat: Kramek, Lublin — 2:58,2 i w grupie ponad 40 lat: Grochowski, Lublin — 3:31,1.

Do nowoodkrytych talentów zaliczyć należy młodego zawodnika z Puław Kupczyka, który podczas sobotnich mistrzostw juniorów ustalił nowy rekord okręgu na dystansie 1500 m czasem 4:23,8, a w niedzielę podczas biegów narodowych w swojej grupie uzyskał najlepszy czas dnia.

Cecuła znów 181

GDAŃSK, 4.6. (Tel. wł.) Przez dwa dni odbywały się w Gdańsku mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów okręgu. W ogólnej punktacji zwycięstwo odnieśli Budowlani 290 pkt. przed Kolejarzem 144.

Poza konkursem Cecuła w skoku wzwyż miał 181, a (185 lekko strącił).

Sidło rekordzistą dysku

KATOWICE, 4.6. (Tel. wł.) — Indywidualne mistrzostwa Śląska w lekkoatletyce juniorów zakończyły się generalnym sukcesem katowickiej Stali, która zdobyła 200 pkt. Sidło ustanowił nowy rekord Śląska w rzucie dyskiem 1 kg — 54,71.

Dwa zwycięstwa w stolicy waterpolistów Stali Gliwice

Sobotnie i niedzielne spotkania waterpolistów Warszawy ze Stalą Gliwice, obnażyły wszystkie wady piłkarzy wodnych stolicy oraz gości.

Nowe przepisy gry wymagają od zawodników dobrej kondycji i szybkości, nie mówiąc już o technice i taktyce. Jeżeli zespół który liczy na zwycięstwo, nie posiada dwóch pierwszych zalet zrozumiałe, że obecnie nie może marzyć nawet, o jakimś sukcesie.

Nic więc dziwnego, że drużyna Stali wyjechała z Warszawy z czterema punktami w kieszeni, gdyż posiadała znacznie lepszą kondycję niż przeciwnicy.

O ile nie dziwi nas porażka CWKS, gdyż drużyna wojskowych nie trenowała w czasie zimy zupełnie, o tyle trudniej pogodzić się z przegraną akademików. AZS był w tym roku w szczęśliwej sytuacji. Administracja AWF zezwoliła akademikom na treningi, poza tym prowadził je nie byle kto — sam mistrz Makowski. Tymczasem AZS nie tylko że nie wytrzymuje meczu kondycyjnie ale jest zlepkiem graczy którzy właściwie nie wiedzą co mają robić z piłką. Trudno o to winić trenera, raczej należy mieć pretensję do graczy, że niczego się nie nauczyli.

W drużynie wojskowych tylko Czuperski i Minartowicz zasłużyli na dostateczną ocenę.

Stal Gliwice mimo zwycięstw nie zadowoliła. Szwankuje u niej technika, kondycja również nie jest nadzwyczajna. Jest to drużyna indywidualistów. Wszelkie wysiłki Langera E. wprowadzenia do gry zespołowości spaliły na panewce.

Wprowadzenie nowych przepisów gry wyjdzie waterpolistom na dobre, gdyż zmuszają one zawodników do intensywnego treningu. Skończyły się czasy, kiedy pływając prawie w miejscu z jednym tylko szybkim zawodnikiem, drużyny zwyciężały, obecnie wszyscy muszą mieć doskonałą kondycję i szybkość.

Stal Gliwice — AZS W-wa 7:2 (2:1). Bramki strzelili: Fudała — 3, Langer E. 2, Winkler i Langer H .— po 1, dla Stali oraz Sloniewski i Zoll dla AZS.

Stal Gliwice: Bochenek, Langer E., Kolar, Langer H., Wygosz, Fudała, Winkler.

AZS W-wa: Reindl, Zoll, Gozdek, Kondracki, Maciąg, Słoniewski. Pacewicz.

Sędziował — Górczewski z Poznania — dobrze.

Stal Gliwice — CWKS W-wa 8:2 (2:1). Bramki strzelili: Langer E. — 3, Langer H. 2, Kolar — 2, Fudała — 1 dla Stali; i Zguda dla CWKS.

Stal Gliwice: Bochenek, Langer E., Kolar, Langer H., Wygosz, Fudała, Kuśnierz.

CWKS: Szczypko (tylko do przerwy) Zelman, Zguda, Czuperski, Minartowicz, Karpiński, Nowak.

Sędziował: Górczewski z Poznania — niezdecydowanie. St. P.

PORAŻKA I ZWYCIĘSTWO LIDERA

KRAKÓW, 3.6 (Tel. wł.). Gwardia, Kraków — Stal, Ostrowiec 4:3 (2:1). Pierwsze punkty stracił lider ligi waterpolowej w meczu z zajmującą przedostatnią pozycję w tabeli, krakowską Gwardią. Zwycięstwo gwardzistów, aczkolwiek nieoczekiwane było zasłużone, zadecydowała o nim b. dobra kondycja i współpraca drużyny krakowskiej. Bramki dla niej zdobyli: Ciężki dwie, T. Kękuś i Kasprzyk — po 1. Dla pokonanych Rogoziński — 2 i Alusiewicz 1.

KRAKÓW, 4. 6. (Tel. wł.) *Stal (Ostrowiec) — Ogniwo Cracovia 3:2 (1:2).* Bramki zdobyli Ull. Maciejewski i Kierysz II, dla Ogniwa strzelcami byli Pułczyński i Kowalski. — Mecz miał przebieg bardzo żywy, a zwycięzcy dopiero pod koniec zawodów zdobyli przewagę, a z nią dwie bramki i dwa punkty. Najlepszymi zawodnikami byli obaj bramkarze.

WALKOWER W KATOWICACH

KATOWICE, 4.6 (Tel. wł.). Akademicy z Wrocławia nie stawili się na mecz z miejscową Stalą. Sędzia Weissberg odgwizdał v. o. 5:0 dla miejscowych.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO BYTOMIAN

POZNAŃ, 4.6 (Tel. wł.). Ogniwo Bytom— Spójnia Poznań 12:0 (5:0). W pierwszym meczu waterpolowym poznańska Spójnia doznała sromotnej porażki. Bramkami podzielili się: Zimny 5, Prządo 4, Gadzikiewicz 2 oraz samobójczą ze strzału Fronckowiaka.

TABELA

1. Stal, Ostrowiec	11	20: 2	52:10
2. Ogniwo, Bytom	10	17: 3	47:17
3. Stal, Katowice	10	14: 6	53:16
4. CWKS, W-wa	10	12: 8	33:29
5. AZS, Wrocław	10	12: 8	28:27
6. Ogniwo, Kraków	10	9:11	31:26
7. Stal, Gliwice	11	8:14	21:43
8. Gwardia, Kraków	10	4:16	13:45
9. Spójnia, Poznań	10	2:18	11:45
10. AZS, Warszawa	10	2:18	7:52

Stawczyk 100 m — 10,8

na meczu Poznań-Warszawa 51:44

POZNAŃ,4. 6. (Tel. wł.) — Mecz lekkoatletyczny Poznań — Warszawa stracił wiele na atrakcyjności, gdyż obie drużyny wystąpiły w mocno osłabionych składach. Warszawa bez Gierutty, Statkiewicza, Lipskiego i Woytowicza, Poznań zaś bez chorego Adamczyka, Ohnsorge, Fibaka, Kiełczyńskiego i Hanca. Dlatego nie należało się spodziewać specjalnych wyników. Stawczyk przebiegł setkę „truchcikiem" uzyskując mimo upału i zbyt twardej bieżni — 10,8. Skałbania skoczył wzwyż 181, a Gburczyk wygrał oszczep 57,34. To są najlepsze wyniki. Najwięcej emocji wywołał bieg na 800 m, w którym Bartecki odniósł zwycięstwo dopiero na finiszu.

110 m pł. — 1) Mauthe (W-wa) 17,2; 2) Nitkowski (W) — 19,4; kula — 1) Szumiński (P) — 12,19; 2) Leitgeber (P) — 11,84; w dal — 1) Dziewolski (P) 659; 2) Gawkowski (W) — 657; 800 m — 1) Bartecki (P) — 2:03,8; 2) Mauthe (W) — 2:05; oszczep — 1) Gburczyk (W) — 57,34; 2) Jarzyński (P) 53,38; 400 m — 1) Żelewski (P) — 53,2; 2) Siennicki (W) 54,4; wzwyż — 1) Skałbania (P) 181, 2) Paprocki (W) 171; 100 m — 1) Stawczyk (P) — 10,8, 2) Szczęsny (W) 11,2; dysk — 1) Sumiński (P) 37,04, 2) Tyll (W) 36,76; sztafeta olimpijska 1) Poznań — 3:36,4, 2) Warszawa 3:38,4.

Mistrzostwa l. a. juniorów w Lublinie

W sobotę odbyły się w Lublinie lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu w konkurencji juniorów. Na starcie stanęła dość liczna grupa zawodników.

Mistrzostwa okręgu zdobyli juniorzy: bieg 100 m Kossowski MKS 12,1; 300 m Grymkiewicz MKS — 41,9; 1500 m Krzewiński Stal — 4:41,2. Poza konkursem Kupczyk z Puław z wynikiem 4:23,8 ustanowił nowy rekord okręgu 200 m płotki: Biegaj (Budowl.) — 29,1 (nowy rekord okręgu). Sztafeta 4 x 100 m Międzyszkolny Klub Sportowy czas 51,8. Sztafeta szwedzka MKS w czasie 2:23,8. Pchnięcie kulą Wierczyński MKS — 11,60, a poza konkursem Nawrot (Puławy) 12,60. Rzut dyskiem Górny Budowlani — 35,46, poza konkursem Nawrot — 43,00. Rzut oszczepem Biegaj — 39,40. Skok wzwyż Górny (Bud.) — 145, skok w dal Biegaj — 5,59.

Juniorki: 60 m Krykowska MKS — 8,3, sztafeta 4 x 100 MKS — 59,8. skok wzwyż Krychowska MKS — 120. skok w dal Szewczyk MKS — 4,19.

Dzień płotkarzy w AWF

PROPAGUJMY PŁOTKARSTWO", pod tym hasłem odbyły się na AWF zawody lekkoatletyczne. Szkoda, że kluby warszawskie nie potraktowały tej imprezy na serio i nie zgłosiły (poza nielicznymi wyjątkami) swych zawodników. Obsadę konkurencji stanowili wobec tego przeważnie studenci AWF. Mimo, że organizatorzy posiadali tylko 3 komplety płotków, przedbiegi następowały szybko po sobie i zawody były ineresujące.

Należy pochwalić AWF za przeprowadzenie tej imprezy. Dobrze było by, gdyby studia WF w Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu wzięły przykład ze swych warszawskich kolegów i na swym terenie zorganizowały podobne zawody. Za nimi poszli by i inni, a wtedy czasy poniżej 16 s. na 110 pł. i poniżej minuty na 400 m pł. nie byłyby na naszych bieżniach rzadkością.

Poza konkurencjami płotkowymi, z których 80 pł. dla pań nie odbyło się z braku zgłoszeń, odbyły się jeszcze rzuty dyskiem, kulą i oszczepem dla kobiet. Z wyników na wyróżnienie zasługują rezultaty oszczepniczek, na których znać pracę Szelesta.

MĘŻCZYŹNI:

110 m pł. — 1. Mauthe, AZS-AWF — 17,2; 2. Milewski, AZS-AWF — 19,0; 3. Walczak, AZS-AWF — 19,0.

200 m pł.: 1. Kundzik, Sp. Łódź — 28,0; 2. Piotrowski, AZS-AWF — 28,2; 3. Milewski, AZS-AWF — 28,3; 4. Warchałowski, Kol. Krak. — 28,7.

400 m pł.: 1. Mauthe, AZS-AWF — 59,4; 2. Kundzik, Sp. Łódź — 60,0; 3. Mauthe, Kol. Jarosław — 61,4; 4. Boglajewski, AZS-AWF — 63.2.

KOBIETY:

Oszczep: 1. Mrozówna, AZS-AWF — 32,72; 2. Słańko, AZS-AWF — 31,82.

Kula: 1. Malinowska, AZS-AWF — 9,41; 2. Jaros, AZS-AWF — 9.17.

Dysk: Jaros, AZS-AWF — 26,55.

Liga żużlowa

Za dużo wypadków w Rybniku

RYBNIK, 4.6. (tel. wł.). 20 tys. widzów zebrało się na pierwszych zawodach żużlowych w Rybniku. Zawodnicy byli źle przygotowani i często zdarzały się kraksy. Andrzejewski uległ niebezpiecznemu wypadkowi i został odwieziony do szpitala.

Już w pierwszym biegu Olejniczak ustanowił nowy rekord toru 1:25,4.

Ostateczne rezultaty: Unia Leszno 42 pkt., Kolejarz Rawicz — 36 pkt., Budowlani Rybnik — 32 pkt.

ZWYCIĘSTWO STALI OSTRÓW

OSTRÓW WLKP. (4.6. (tel. wł.). W trójmeczu żużlowym o mistrzostwo ligi żużlowej Stal Ostrów odniosła pewne zwycięstwo nad pozostałymi zespołami, zdobywając 53 pkt. Na drugim miejscu uplasował się Związkowiec Warszawa 33 pkt., na trzecim Ogniwo Bytom 29 pkt.

Najlepszym zawodnikiem okazał się Maciejewski Stal, który wygrał wszystkie swoje biegi oraz uzyskał najlepszy czas dnia 1:37,8. Widzów ok. 10 tys.

NA TORZE W ŁODZI

ŁÓDŹ, 4.6. (tel. wł.). Na odremontowanym torze żużlowym łódzkiej Legii rozegrany został pierwszy w tym roku trójmecz o mistrzostwo Ligi żużlowej, w którym łódzkie Ogniwo, zdobyło 41 punktów, Ogniwo (Warszawa) 40 punktów i Unia (Olimpia Grudziądz) 31 punktów. Ogółem rozegrano 12 biegów.

Najlepszym zawodnikiem okazał się Malinowski (Grudziądz), który pokonał Kołeczka z Ogniwa (Łódź). Poza konkursem Kołeczek uzyskał najlepszy czas 1:27,9. Najlepszym motocyklistą Ogniwa (Warszawa) był Suchecki.

Smoczyk bije rekord toru w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 4.6. (tel. wł.). W spotkaniu na żużlu o mistrzostwo II Ligi, Włókniarz (Częst.) pokonał miejscową Gwardię i warszawski CWKS, zdobywając 42 pkt. Najlepszym zawodnikiem spotkania był Smoczyk, który wygrał wszystkie biegi. Ustanowił nowy rekord toru czasem 1:45.

Zawody stały na dobrym poziomie i zorganizowane były wzorowo. Publiczności 8.000. Rozegrano ogółem 12 biegów, w których zwyciężyli: 1) Kaznowski (Częst.) 1:54,8, 2) Bonin (Bydg.) 1:59,4, 3) Kaznowski (Częst.) 1:55.0, 4) Smoczyk (W-wa) 1:48,0, 5) Srubkowski (Bydg) 1:54,0, 6) Smoczyk (W-wa) 1:47,6, 7) Kaznowski (Częst.) 1:52, 8) Śrubkowski (Bydg.) 1:56,4, 9) Smoczyk (W-wa) 1:45. 10) Krakowiak (W-wa) 1:55,7, 11) Smoczyk (W-wa) 1:45,8, 12) Śrubkowski (Bydg.) 1:53.

Stefan Rzeszot

SPOJRZENIE WPRZÓD

na Unter den Linden i na Stadionie Ulbrichta

UPŁYNĄŁ już tydzień, od chwili, gdy w stolicy Niemieckiej Republ. Demokratycznej, w Berlinie, wyszły na ulicę setki tysięcy młodych członków FDJ, aby zamanifestować swą łączność z międzynarodowym obozem postępu i pokoju. Zlot Wolnej Młodzieży Niemieckiej był naprawdę wspaniałą imprezą, był wydarzeniem wielkiej wagi w historii demokratycznego ruchu młodzieżowego na całym świecie.

Wśród zagranicznych gości na Zlocie, znalazła się liczna delegacja młodzieży polskiej. Składała się na nią grupa kierowniczego aktywu ZMP z przewodn. ZG ZMP kol. Matwinem na czele, harcerski zespół taneczno - wokalny z Płocka i trzydziestoosobowa grupa sportowa. Trzeba podkreślić, że delegacja nasza była — obok przedstawicieli przodującej młodzieży radzieckiej i sportowców ZSRR, — najserdeczniej witana i przyjmowana przez organizatorów. Nasz udział w Zlocie stał się nieprzerwaną manifestacją braterstwa, przyjaźni i jedności naszych obu demokratycznych państw, wspólnie walczących o wielką sprawę, o pokój!

SPOJRZENIE WPRZÓD...

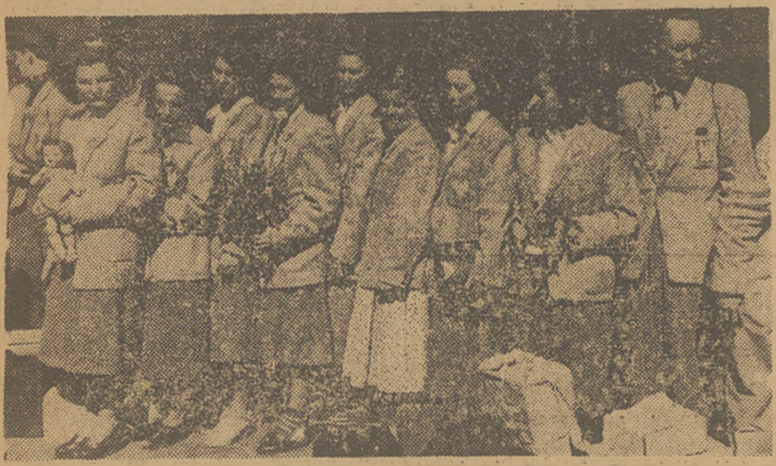
Pisząc w kilka dni o jakimś fakcie, który zdarzył się wcześniej, zwykle nazywamy to spojrzeniem wstecz. Ale omawianie wielkiego wydarzenia, jakim był Zlot Wolnej Młodzieży Niemieckiej trudno nazwać inaczej, jak spojrzeniem wprzód! Tam w Berlinie widzieliśmy przyszłość odrodzonych Niemiec, demokratyczną młodzież!

Ta młodzież jest największym skarbem Demokratycznej Republiki, ta młodzież jest gwarancją, że nigdy już nie powtórzą się koszmarne lata faszyzmu niemieckiego. Ta młodzież, to nowe ogniwo łańcucha bojowników o pokój, opasującego cały świat.

Zlot Wolnej Młodzieży Niemieckiej był wspaniałym przeglądem bojowych sił nowych, odrodzonych, demokratycznych Niemiec.

MŁODZIEŻ DEFILUJE

Niedziela 28 maja przywitała nas deszczem. Ciężkie, nawisłe chmury nie zapowiadały szybkiego wypogodzenia się. A już od najwcześniejszych godzin porannych ulice Berlina tętniły gwarem, radością i życiem. Wszędzie było niebiesko od koszul młodych członków FDJ.



Nasze gimnastyczki po powrocie z Berlina pozują na dworcu w stolicy naszemu fotoreporterowi. Z prawej strony — kier. wydz. kult. fiz. Zarz. Gł. ZMP Stefan Rzeszot, którego artykuł zamieszczamy powyżej.
Foto E. Franckowiak - API

Jechaliśmy autobusem z naszej kwatery w Bernau (ok. 30 km od śródmieścia Berlina). Wjeżdżając do miasta, wyczuwało się od razu radosną, młodzieżową, prawdziwie zwycięską atmosferę. Pogoda i śpiew, tańce i gry wypełniały zebranym grupom czas przed defiladą. Podziwialiśmy świetną postawę FDJ; mimo ulewnego deszczu nikt nie opuścił swego posterunku.

Około godz. 10,00 nasza delegacja znajduje się na honorowej trybunie przy Unter den Linden. Na lewo od nas, w perspektywie szerokiej ulicy rysuje się masyw Bramy Brandenburskiej. W prawo trybuna rządowa, na której przyjmuje defiladę Prezydent Pieck, Rząd NRD, Korpus Dyplomatyczny i wszyscy goście zagraniczni z kierownictwem ŚFMD na czele.

ROZWIJA SIĘ POCHÓD

Blisko 8 godzin trwała defilada. Przeszło 700.000 młodych bojowników o pokój demonstrowało swą gotowość do dalszej, nieustępliwej walki, manifestowało na cześć jedności Niemiec pod rządami demokratycznymi, gorąco wyrażało swe uczucia czci i wdzięczności dla wielkiego Związku Radzieckiego i przywódcy wszystkich ludzi postępu i pokoju na świecie, Generalissimusa Stalina.

Szły zwarte szeregi młodzieży ze wszystkich stron Republiki. Serdecznie i szczególnie gorąco witano członków FDJ z zachodnich stref, którzy przybyli na Zlot mimo utrudnień, gróźb i szykan ze strony anglo-amerykańskich władz i ich popleczników spod znaku Schumachera. Ale postawa młodzieży była silniejsza, niż obawa przed szykanami. Na Zlot przybyło z Zachodn. Niemiec kilkadziesiąt tysięcy młodzieży!

Kolumna za kolumną kroczą szeregi FDJ. Spostrzegają nasze szare ubiory z orłem. Jak grzmot, brzmi okrzyk: „Pozdrawiamy naszych kolegów z Polski!" Tuż za nimi maszerują pionierzy; co chwilę rozlega się okrzyk: „Pionierzy, bądźcie gotowi!" A kolumna odpowiada zwartym chórem: „Zawsze gotowi"!

Trudno w skrócie opisać wspaniałą manifestację. Od Bramy Brandeburskiej płynęły wciąż nowe fale niebieskich koszul.

A PO TAMTEJ STRONIE...

Radosna, gwarna, rozśpiewana, bijąca wolą walki o pokój była aleja Unter den Linden po naszej stronie. A tuż za Bramą Brandeburską panowała głucha cisza i martwota. Tylko od czasu do czasu ukazywały się tam wzmocnione oddziały angielskie i przemykały wozy policyjne. Gdzieś w pobliżu czerniały masywy wozów pancernych. Oto obraz dwóch światów. Po naszej stronie wspaniała manifestacja, olbrzymia siła, radość życia, i największy skarb — masy nowej demokratycznej młodzieży, w twórczym wysiłku budujące swą radosną przyszłość, skupione wokół swego Rządu, kroczące w obozie pokoju.

Po tamtej stronie cisza i pustka, gdzieniegdzie wzmocnione patrole policji i wojska, wyraz przemocy imperialistycznej. Ale niedalekim jest czas, kiedy zwycięży postęp i sprawiedliwość, a nad zjednoczonymi Niemcami, kierowanymi przez demokratyczny rząd, powieją wszędzie niebieskie flagi FDJ. A wtedy nie będzie tego przedziału przy Bramie Brandeburskiej. Znikną czołgi, wojska imperialistycznych podżegaczy, i nikt nie zabroni wspaniałemu pochodowi młodzieży rozwinąć swe szeregi na wszystkich ulicach Berlina.

DESZCZ I UŚMIECHY

Zmienna była pogoda podczas defilady. Początkowy silny deszcz osłabł potem, na chwilę wyjrzało słońce, aby znów skryć się za chmury. Ale nawet największa ulewa nie zmniejszyła entuzjazmu i radości młodzieży. Czy w słotę, czy w pełne słońce, twarze młodych bojowników o pokój promieniały zwycięskim uśmiechem. A że tam trochę popadało, to przecież nikomu nie szkodzi.

Wróciliśmy na swą kwaterę późnym popołudniem, pełni wrażeń z odbytej defilady. Długo trwały dyskusje i opowiadania o manifestacji tym kolegom-sportowcom, którzy wieczorem występowali w zawodach i odpoczywali przed tym w Bernau.

Widzieliśmy największą siłę nowych, odrodzonych Niemiec, demokratyczną młodzież niemiecką!

NA BOISKU MASOWY SPORT

Dopełnieniem Zlotu Wolnej Młodzieży Niemieckiej były poniedziałkowe masowe pokazy sportowe, zorganizowane na nowootwartym stadionie im. W. Ulbrichta.

Tam zobaczyliśmy siłę demokratycznego ruchu sportowego. Każdy ruch, każde ćwiczenie, przepojone było naczelnym hasłem „Gotów do pracy i do obrony pokoju!".

Niezapomnianym będzie masowy pokaz sportowców prowincji Sachsen-Anhalt, którzy utworzyli w czasie ćwiczeń granice Niemiec według uchwał Poczdamskich, ustawiając w środku olbrzymi portret Prezydenta W. Piecka, formując również piramidę w kształcie wschodzącego słońca. Obraz ten, to obraz przyszłych, zjednoczonych Niemiec, obraz kraju, walczącego o pokój, dla którego jaśnieje lepsza przyszłość.

Również mocne wrażenie wywarły na nas popisy sportowców Brandenburgii, opracowane pod hasłem: „Młodzieży, wszystkich krajów! Łącz się w walce o trwały pokój!"

20.000 sportowców, reprezentujących wszystkie prowincje NRD, Ludową Policję i Pionierów wykazało w swym kilkugodzinnym pokazie, że sport w NRD oparty jest na masowej bazie i że dobrze służy on sprawie pokoju.

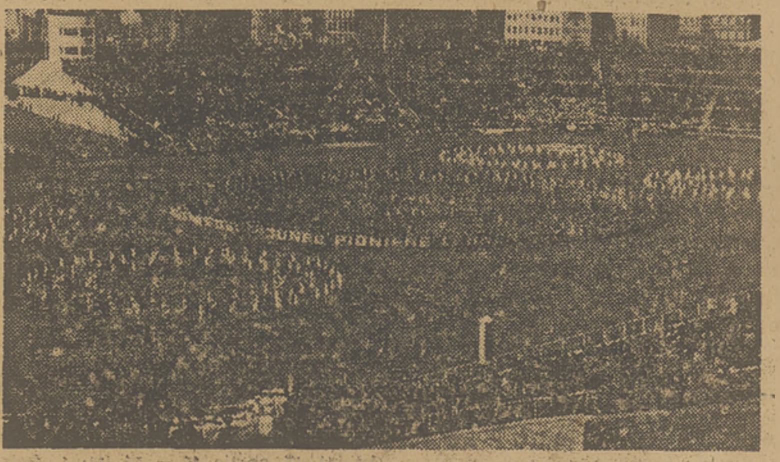
Kiedy na zakończenie ćwiczeń w wykonaniu zespołu całej Republiki, rozległy się słowa hymnu NRD, podchwycił je cały stadion, na którym zebranych było 70.000 osób. „Zabłyśnij światło pokoju, aby nigdy już matki nie opłakiwały swych synów, poległych w imperialistycznych wojnach!" — mówiły m. in. słowa hymnu.

Wychodziliśmy ze stadionu przejęci i poruszeni wrażeniem, jakie uczyniło na nas to widowisko. W Niemieckiej Republice Demokratycznej rośnie i rozwija się nowy, kierowany przez FDJ i FDGB (Zw. Zaw.) demokratyczny ruch sportowy, stojący wraz z nami w obozie postępu i pokoju!

JESZCZE O SPORCIE WYCZYNOWYM

Polska delegacja sportowa przywiozła do kraju radosne wiadomości o nowej młodzieży niemieckiej, o uczuciach serdeczności i braterstwa, jakie nam okazywano, i przywiozła również cenne sukcesy sportowe. Pływacy pobili 10 rekordów Polski, lekkoatleci osiągnęli b. dobre wyniki jak na początek sezonu, zajmując kilka pierwszych miejsc, gimnastyczki stoczyły piękną walkę ze świetnymi zawodniczkami radzieckimi. — Tak więc pierwsza ekipa sportowców Ludowej Polski jaka przebywała w Niemieckiej Republice Demokratycznej, wróciła do kraju z sukcesami, przywożąc radosną wiadomość o dalszym wzroście sił pokoju!

W ostatnim dniu naszego pobytu w NRD spotkaliśmy się z kierownictwem niemieckiego demokratycznego ruchu sportowego. Wspólna konferencja jeszcze raz podkreśliła wielkie osiągnięcia imprez sportowych w ramach Zlotu, i wytyczyła drogi dalszej współpracy sportowej obu naszych krajów.



Widok stadionu im. Waltera Ulbrichta podczas popisów członków Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ).

Długo i najmilej wspominać będziemy start w Berlinie

(pogawędka z naszymi zawodnikami)

W sobotę rano przyjechali z Berlina do Warszawy sportowcy polscy, którzy przez kilka dni byli gośćmi Demokratycznej Młodzieży Niemieckiej. Na dworcu warszawskim witali przybyłych sekretarz GKKF — ppłk. Szemberg, przedstawiciele zrzeszeń sportowych oraz liczni kibice.

Ekspedycja berlińska wróciła do kraju z dość poważnymi bagażami sportowymi i wielką ilością nagród oraz upominków. Puchary, obrazy, sprzęt sportowy, statuetki, plakiety, przypominały o najważniejszej ze zdobyczy — nawiązania serdecznej przyjaźni z młodzieżą z FDJ.

— Nie spodziewaliśmy się tego, co zobaczyliśmy w Berlinie — mówi Stawczyk. Demokratyzacja młodzieży niemieckiej nastąpiła w rekordowym tempie. Mamy za zachodnią granicą szczerych przyjaciół.

Zachwyty nad wspaniałymi osiągnięciami FDJ, wyrażane przez wszystkich uczestników wyprawy z najwyższym entuzjazmem ustępują bardzo powoli wspomnieniom sportowym. Najchętniej wracają do tych wspomnień pływacy, którzy przywieźli jako bagaż 10-krotne poprawki w tabeli rekordów Polski.

— Żebym ja wiedział, iż płynę w takim tempie — wzdycha Procel, wspominając „brandenburskie" 200 m. Najwięksi sceptycy, którzy stale wypominają pływakom, że nie mogą ruszyć rekordów Bocheńskiego sprzed 20 laty straciliby broń. Zabrakło mi przecież tylko 0,8 sek., a nie byłoby rekordu Bocheńskiego. — Miałem siły, mogłem płynąć lepiej...

— Co się odwlecze, to nie uciecze — pocieszamy Procla i patrzymy na Gremlowskiego, który rozpędził się z przepowiadaniem sobie przekroczenia granicy 5 minut w najkrótszym czasie. Gremlowski ustala plan batalii z kpt. związkowym PZP Majchrzakiem.

— Muszę popłynąć poniżej 5 minut w tym roku — dochodzi nas głos Gremlowskiego.

Najmłodsza z pływaczek Dobranowska usiadła cicho, robiąc bardzo poważną minę. Może jest dumna z tego, że jej najwięcej uwagi poświęcali doskonali pływacy radzieccy, może marzy o nowych rekordach, które przepowiadał trener radziecki, Czernow...

Czwórka lekkoatletów jest w dobrych humorach. Adamczyk cieszy się z powrotu, który umożliwi mu kurację po złośliwym przeziębieniu, Mach, Stawczyk i Cieślikówna zadowoleni są z wyników. Stawczyk opowiada o Sucharewie.

— Ma wspaniałą szybkość. Na 100 m biega doskonale. Od zeszłego roku poprawił się kolosalnie.

Trener lekkoatletów wyjawia po cichu tajemnicę Macha i Stawczyka.

— Zawzięli się na siebie. Żyją jak przyjaciele, ale na bieżni... zobaczycie co to będzie. Mach wyszedł na 200 m z Sucharewem znacznie lepiej niż Stawczyk i rekordzista Polski nie może sobie tego darować. Czekam na ich pierwszy pojedynek z niecierpliwością.

— My też — dodaję i patrzę na gimnastyczki, które w większości bawią się lalkami, przywiezionymi dla swych pociech.

— Start w Berlinie pozostanie nam na długo w pamięci. Wspaniałe przyjęcie — mówi w imieniu gimnastyczek ich wódz Grochowski — a ta klasa zawodniczek radzieckich. Takie rzeczy widzi się bardzo rzadko. Najwyższy poziom światowy.

S. Sien.

B. Tomaszewski

Po pierwszych piłkach (treningowych) oceniamy nasze szanse z Irlandią

JAKI będzie wynik meczu Polska Irlandia?... Czy zdołamy wygrać 3:2?... Która gra może przynieść nam trzeci, potrzebny do ostatecznego zwycięstwa punkt?...

Oto pytania, które słyszy się ostatnio wśród sportowców?

Nie łatwo jest na nie choć w części odpowiedzieć. Mamy co prawda już w rękach trochę materiału porównawczego, który może posłużyć do mniej lub więcej dokładnego wytypowania zwycięzcy. Przede wszystkim oglądaliśmy już w grze Irlandczyków. Nasi przeciwnicy przestali być dla nas zespołem nazwisk, a stali się drużyną o realnej wartości.

A więc opowiedzmy najpierw czytelnikom co udało się nam podpatrzeć w czasie kilkakrotnych wizyt na korcie przy ul. Myśliwieckiej, gdy znajdowali się na nim reprezentanci Irlandii.

SZYBKOŚĆ I NIEREGULARNOŚĆ

Zaczniemy po kolei. A więc Kemp: wysoki, dobrze zbudowany. Jak gra? — szybko, nowocześnie, trochę niestarannie. To ostatnie rzuca się w oczy przynajmniej w czasie treningu.

Jak wygląda gra pierwszej rakiety Irlandii? Jakie szanse mają Polacy w meczu z Kempem?

Obserwując trening Kempa rzuca się w oczy jego bardzo szybki, płaski backhand. Forhand jest bity również silnie, woleje są szybkie i piłka muska tylko nawierzchnię kortu. — Serwis Kempa nie jest zabójczy, ale pamiętać trzeba, że serwować w czasie „tygodniowego treningu przez cały czas na siłę" byłoby zwykłym nonsensem, niegodnym zwycięzcy wicemistrza Wimbledonu.

WADY KEMPA

Jak każdy tenisista średniej klasy — Kemp ma zalety i wady. Przede wszystkim wręcz słaby start do piłki, mała zwrotność i mniej niż przeciętna regularność. Wnioski są proste: Kemp nie powinien być niebezpieczny, gdy zostanie zmuszony do gry na przerzut, gdy gra będzie zwolniona i charakteryzować się będzie dłuższymi, niż 3—4-krotna wymiana piłek.

Mistrz Irlandii, podobnie jak i pozostali nasi przeciwnicy, Murphy i Hackett nastawiony jest wyraźnie na szybką, ostrą wymianę, która kończy się za 3 lub 4 odbiciem piłki. Kończy się — „zabiciem" piłki, lub własnym błędem.

POWSTRZYMAĆ NAPÓR

Oczywiście, że główną trudnością w realizacji planu taktycznego, polegającego na zwolnieniu gry jest — powstrzymanie początkowego naporu Irlandczyków i skupiona ambitna gra do ostatnich piłek bez względu na takie czy inne koleje meczu.

Dlaczego przeciwnicy mają stosunkowo słaby start i są mało zwrotni? Wytłumaczenie jest proste:

Irladczycy przyzwyczajeni do gry na trawie lub parkiecie hallowym umieją szybko biec do siatki, ale nie są przyzwyczajeni do uwijania się po rogach kortu w toku uciążliwej gry na przerzut. Murphy i Hackett stosują mniejwięcej system gry Kempa, są mniej niebezpieczni od niego jako niedość rutynowani — młodzi tenisiści.

DEBEL Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Oglądaliśmy ich trening deblowy. Jest to szybka gra oparta na silnych uderzeniach. Tutaj oni są wyraźnymi faworytami. Punktów dla Polski szukać więc musimy raczej w grach pojedyńczych.

WALKA O 3 PUNKT

Dobrze usposobionego Skoneckiego stać — tak nam się wydaje — na pokonanie Kempa i jego młodszych partnerów. Mecz Piątka z drugim, słabszym singlistą Irlandii będzie ciężkim egzaminem umiejętności, a przede wszystkim odporności psychicznej. Niech walczy do ostatniej piłki. Nie stoi w żadnym wypadku na straconej pozycji. Przeciwnie — wierzymy — że zdoła uzyskać punkt dla Polski.

TRZYMAĆ RĘKĘ NA PULSIE

Dużą rolę mieć będzie opiekun naszej drużyny, który na fotelu przy siatce krzepić ich będzie w czasie 3-dniowej batalii.

Pozwolimy sobie na uwagę: nasi gracze potrzebować będą dobrych rad taktycznych w czasie meczów. Nie będzie im potrzeba słów — „trzymaj się chłopcze", lub tp., ale konkretnych wskazówek. Trzeba będzie im (a przede wszystkim Piątkowi), w porę sugestywnie tłumaczyć, gdzie szukać drogi do nie łatwego zwycięstwa.

Przy grze na korcie, często nie widzi się najlepszej recepty. Piszemy to wszystko, gdyż na ogół zbyt mała była rola doradcy i „krzepiciela" naszej drużyny.

ZWYCIĘSTWO — MOŻLIWE

Los kazał nam zetknąć się z tenisistami Irlandii. Staniemy na korcie oko w oko z przeciwnikiem dla nas groźnym, ale nie do niepokonania.

Zwycięstwo Polski nad Irlandią nie będzie sensacją. Puchar Davisa znał większe niespodzianki. Zwycięstwo nad Irlandią, którego tak sobie życzymy, byłoby nie sensacją, ale sukcesem. Byłoby dobrą okazją do pochwały i gratulacji reprezentantom Polski.



Czwórka tenisistów Irlandii — od lewej: Hackett, Mc Veigh, Murphy i Kemp
Foto E. Franckowiak - API

Zdobycze Magdeburga

Trzy nowe rekordy Polski!

TRZY dalsze rekordy ustanowili pływacy polscy w drugim dniu międzynarodowych zawodów w Magdeburgu.

Dzikówna — 200 m dow. — 2:49,2; Proniewiczówna — 100 m klas. — 1:29,2; Gremlowski — 400 m dow. — 5:03,5.

Jabłoński zrehabilitował się za poprzednie słabe wyniki i osiągnął na 100 m grzb. — 1:13,0 (rekord Polski wyrównany), poza tym, Dobranowska w walce z Proniewiczówną uzyskała na 100 m klas. — 1:29,3.

Dzikówna, wymazując z tabeli rekord sprzed 12 lat, który należał do Kratochwilówny, a następnie, poprawiając własny w przeciągu kilku dni zaledwie, dowiodła, iż jest w chwili obecnej największym talentem pływackim wśród kobiet, w stylu dowolnym.

Walka Proniewiczówny z Dobranowską rozpaliła publiczność do białości, tak zaciętego i emocjonującego wyścigu dawno się nie oglądało, różnica na mecie była minimalna.

WYNIKI

KOBIETY

100 m klas.: 1. Proniewicz — 1:29,2 (rek. Polski); 2. Dobranowska — 1:29,3; 3. Miller NRD.

100 m dow.: 1. Schmidt, NRD — 1:13,3; 2. Eisen, NRD — 1:15,8.

200 m dow.: 1. Grossman, NRD — 2:43,5; 2. Dzikówna — 2:49,2 (rek. Polski).

MĘŻCZYŹNI

100 m dow.: 1. Piscol, NRD — 1:02,4; 2. Zentgraf, NRD — 1:02,8; 3. Procel — 1:03,7; 4. Ludwikowski.

100 m mot.: 1. Giera, NRD — 1:12,4.

100 m grzb.: 1. Abycht, NRD — 1:12,4; 2. Jabłoński — 1:13,0.

3×100 st. zm.: 1. ZSRR (Kriukow, Mieszkow, Uszakow) — 3:17,8; 2. NRD 3:29,1; 3. Polska.